Rok XI. Nr. 20 (2910). Wilno, Poniedziałek 22 Stycznia 1934 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Powstanie Styczniowe
w oczach współczesnych.

Żyjemy dziś w tem szczęśliwem położeniu, że na zbrojne wysiłki, przedsiębrane w stuleciu niewoli, spoglądać już możemy wyłącznie z perspektywy historycznej. Ziściły się bowiem utęsknienia Tadeusza Kościuszki, Henryka Dąbrowskiego, Piotra Wysockiego, Romualda Traugutta: Polska jest wolna i niepodległa. Jest nią, bo po szeregu nieudałych prób wywalczenia wolności i niepodległości przyszła ostatnia, ukoronowana powodzeniem, bo po najszlachetniejszych, lecz nieszczęśliwych wskrzesicielach idei niepodległości przyszedł szczęśliwy: Józef Piłsudski, wiodący swych żołnierzy do zwycięstwa.

Jakże inne uczucia i myśli władały społeczeństwem przed rokiem 1914 gdy święcono rocznicy czy to Insurekcji Kościuszkowskiej, czy wojen napoleońskich, czy wojny polsko-rosyjskiej roku 1830, czy „wiosny ludów" roku 1848, czy powstania styczniowego. Trzeba się głęboko wmyślec i wczuć w te czasy, by zrozumieć dwoistość, a nawet rozbicie ówczesnego społeczeństwa polskiego na dwa obozy: jeden, który przerażony niepowodzeniem — upadał na duchu i krzewił poglądy, zwalczające stanowczo myśl zbrojnego czynu: drugi, który nigdy nie rezygnował z walki orężnej dla odzyskania bytu państwowego.

Tę dwoistość śledzić możemy przez cały wiek XIX-ty. Widzimy ją wyraźnie od r. 1794 do r. 1914. Ale z największą plastyką i wyrazistością występuje ona na przestrzeni lat pięćdziesięciu, przegradzających powstanie styczniowe od ostatniego czynu zbrojnego: wkroczenia Legjonów Piłsudskiego w wir wojny światowej.

Ocena powstania styczniowego w tym okresie przechodzi znamienną ewolucję. Klęska ruchu powstańczego, który uległ przemocy, a równocześnie zobojętnienie Europy wobec sprawy polskiej — były punktem wyjścia dwóch orjentacyj: „pozytywizmu" i „ugody". Pozytywiści stanęli na stanowisku, że tylko t. zw. „praca organiczna" jest wskazana po tylu krwawych i nieudanych próbach wywalczenia wolności Polski, że na gruzach „mrzonek" niepodległościowych trzeba zbudować dzieło gospodarczej pomyślności, wytworzyć typ inżyniera, kupca, przemysłowca, działacza społecznego — i to najlepiej zaasekuruje społeczeństwo przed zakusami wynaradawiającemi zaborców. Druga orjentacja szła w kierunku ugody, trójlojalizmu, pogodzenia się z faktem dokonanym utraty niepodległości, a zdobywania przez uległość wobec potęg zaborczych pewnych praw, jak np. ciasną w swym zakresie autonomję, czy swobody religijne lub językowe.

Obie te orjentacje — a więc i pozytywizm i ugodowy kierunek, — aby wylegitymować wobec szerokich warstw swe racje, musiały ustosunkować się nietylko negatywnie, ale i wręcz wrogo do idei powstańczej. Szermowały więc takiemi określeniami jak „szaleńcy" lub nawet „zbrodniarze"; umniejszały wartość czynu zbrojnego i osobistości historycznych, które rozwijały w okresie rozbiorów sztandar idei niepodległościowej. Co najwyżej godziły się obie te orjentacje na tani sentyment rocznicowy, pozwalały dzieciom uwielbiać bohaterów powstańczych — ale odsądzały ich od rozumu, od pozytywnego wpływu na losy narodu i kraju.

Jednak nie zdołała ta ideologja zasypać źródeł entuzjazmu dla wolności, ani zniszczyć posiewu idei niepodległości, w kilku powstaniach użyźniającego nią ziemie polskie. Mimo potężną falę oportunizmu i rezygnacji w dziesięcioleciu przed wojną światową do dogmatu niemal podniesioną przez endecję — idea niepodległości utorowała sobie drogę do serc tej młodzieży, którą wychował i której wskazał cele wielkie Józef Piłsudski.

Dziś tedy już inaczej zupełnie spoglądamy na wysiłki zbrojne okresu niewoli, dziś odrzucamy zupełnie te kryterja, które narzucała pokoleniom przedwojennyw wielopostaciowa ugoda; dziś przeprowadzamy gruntowną rewizję poglądów na bohaterów powstań; dziś uświadamiamy sobie, że te „klęski" nie były wcale — jak nam tłumaczył Dmowski — nieszczęściem dla Polski, a zaczynem, kt.óry nie pozwolił zamrzeć przez przeszło 100 lat poczuciu wolności, twórczym fermentem, który kolejno ukrzepiał każde pokolenie w przeświadczeniu, że w miejsce wygodnego oportunizmu i przyziemnej wygody postawić trzeba wielki cel: wywalczenie niepodległości.

I dlatego też rocznicę powstania styczniowego obchodzimy w wolnej Polsce już nie z dawnym, przedwojennym sentymentem cierpiętnictwa, już nie jako uroczystość żałobną i klęskową — ale jako wspomnienie jednego z najpiękniejszych wysiłków, które — acz nie opromienione zwycięstwem — pozwoliło społeczeństwu polskiemu doczekać się chwili, gdy wskrzesiciel niepodległej Polski powiódł młodzież w zwycięski bój.

M.

Obchód Powstania Styczniowego w Warszawie.

WARSZAWA, (PAT). Dziś w przededniu 71-rocznicy powstania styczniowego odbyło się w Warszawie szereg uroczystości. Rano w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademja, urządzona przez Legjon Młodych — Związek Pracy dla Państwa Okręgu Warszawskiego. Na akademji obecni byli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, posłowie i senatorowie, szereg organizacyj oraz młodzież szkolna i przedstawiciele T-wa Przyjaciół Weteranów z roku 1863. Po akademji obecni na niej udali się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie weterani 1863 roku złożyli wieniec z napisem: „Weterani 1863 roku — Nieznanemu Żołnierzowi".

Następnie wszyscy przyłączyli się do ogólnego pochodu, wyruszającego z placu Józefa Piłsudskiego do krzyża Traugutta, na stokach Cytadeli. Na czele pochodu kroczyła kompanja Związku Strzeleckiego, dalej oddziały kolejowego przysposobienia wojskowego, Federacji PZOO., poczty sztandarowe organizacyj zrzeszonych w Polskich Związkach Obrońców Ojczyzny, następnie Związek Legjonistów, weterani 1863 roku, delegacje wielu stowarzyszeń i organizacyj. Pozatem w pochodzie liczny udział wzięła młodzież szkolna ze sztandarami i tłumy publiczności.

Pod krzyżem Traugutta, po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego, przemówił gen. Roman Górecki, prezes Federacji PZOO. Nawiązując do wspomnień z przed 70 laty, gdy na stokach Cytadeli powieszony został Traugutt i jego towarzysze — gen. Górecki powiedział: „Przybyli tu towarzysze broni tamtych straconych przed 70 laty i przyszliśmy my, to szczęśliwe pooklenie, któremu dane było ze słabnących rąk powstańców styczniowych przyjąć sztafetę wolności i pod wodzą Marszałka Piłsudskiego donieść ją do wolnej Polski". W zakończeniu, mówiąc o współczesnej światowej wojnie gospodarczej, w której Polska bierze także udział, jak dotychczas zwycięski, gen. Górecki oświadczył: „Dziś tu właśnie, na stokach Cytadeli, musimy sobie przyrzec, że w tej nowoczesnej wojnie brać będziemy udział z tem samem zaparciem się i z tą samą gotowością do poświęcenia, jakie mieli tamci z Trauguttem na czele, którzy tu przed 70 laty ginęli".

Po przemówieniu gen. Góreckiego obecni na uroczystości uczcili pamięć bohaterów jednominutowem milczeniem, poczem u stóp krzyża złożono wieniec z napisem: „Naród — powstańcom 1863 roku".

Projekt instytucji urzędniczej
na wzór Izb Przemysłowo-Handlowych.
Nowa ustawa uposażeniowa na kongresie pracowników państwowych.

WARSZAWA (Pat). W sali związku handlowców w Warszawie obradował kongres pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych zwołany przez Centralną Radę Pracowniczą, w związku z wprowadzeniem w życie od 1 lutego r. b. nowej ustawy uposażeniowej pracowników państwowych. Na obradach obecni byli przedstawiciele ministerstwa skarbu, m. in. wiceminister Jędrzejewicz i dyrektor departamentu budżetowego p. Nowak.

P. ŁOPUSZAŃSKI wygłosił referat pod tyt.: „Świat pracy a państwo", zaś p. STYPIŃSKI prezes Stow. Urzędników Państwowych — „Położenie pracowników państwowych w świetle nowych przepisów uposażeniowych". Pierwszy z prelegentów wskazał na potrzebę stworzenia organów, któreby na wzór istniejących już Izb Przemysłowo - Handlowych, Rolniczych i Rzemieślniczych, mogły reprezentować wobec państwa świat pracowniczy, stwarzając właściwą formę do współpracy sfer pracowniczych z państwem.

W drugim referacie p. Stypiński poruszył zasadnicze postanowienia nowej ustawy uposażeniowej, wyrażając ubolewanie, że realizacja ich wpłynąć może niekorzystnie na położenie materjalne pracowników państwowych. Szczególną uwagę mówca zwrócił na zagadnienie obniżenia podstaw wymiaru emerytalnego.

PRZEMÓWIENIE WICEMINISTRA SKARBU JĘDRZEJEWICZA.

Po tych referatach wiceminister Jędrzejewicz wygłosił dłuższe przemówienie, w którem analizował nowe przepisy uposażeniowe, stwierdzając, że dawne przepisy w tej materji oddawna domagały się rewizji. Uznając, że najlepszem rozwiązaniem byłoby zwiększenie globalnej sumy, jaką budżet przeznacza na uposażenia, mówca stwierdził, że rozwiązanie takie ze względu na ogólną sytuację gospodarczą było niemożliwe. Nowa ustawa uposażeniowa ma na celu właściwe i racjonalne ustawienie urzędnika do potrzeb państwa i stworzenie dla niego takich warunków, któreby zapewniły racjonalną przyszłość w jego służbie. Nowa ustawa — oświadczył minister — daje racjonalną rozpiętość między poszczególnemi grupami uposażenia, daje perspektywy, że urzędnik zdolny i pracowity, który poświęca swą pracę dla państwa, będzie mógł, już dziś, w obecnych warunkach ekonomicznych, posuwać się naprzód. Ruszając z punktu martwego zagadnienie urzędnicze, rząd przewiduje, wraz z wprowadzeniem w życie nowej lepszej ustawy uruchomienie już w najbliższym czasie, bo od 1 lipca rb., możliwości awansowych. Co do sprawy emerytalnej, to mogę oświadczyć, że jest ona w tej chwili przez rząd najpoważniej badana i tendencją rządu jest znalezienie takiego rozwiązania, któreby umożliwiło jak najszersze rozwiązanie spraw emerytalnych. Mówca zbija następnie szereg innych zarzutów przeciwko ustawie i w zakończeniu stwierdza, że odpowiada ona nietylko interesom administracji państwowej, lecz leży również na linji dobrze zrozumianych interesów stanu urzędniczego.

Roosevelt
uzyskał imponującą większość w Izbie Reprezentantów.

LONDYN (Pat). Ustawa walutowa prezydenta Roosevelta została wczoraj późnym wieczorem przyjęta przez Izbę Reprezentantów, uzyskując 360 głosów za a tylko 40 głosów przeciwko. Za usawą głosowali wszyscy demokraci, z wyjątkiem dwóch. Z pośród republikanów 68 głosowało za ustawą, 38 przeciwko. Również 5 farmerów socjalistycznych głosowało za ustawą. Faktycznie więc prezydent Roosevelt poparty został nietylko przez demokratów, lecz i przez większość republikanów, uzyskując imponującą większość w Izbie Reprezentantów.

Wynik ten niewątpliwie wpłynie i na głosowanie w Senacie.

Szturmówki „są związkiem bojowników i władców"
oświadcza kpt. Roehm.

BERLIN (Pat). Na zjeździe komendantów szturmówek w Friedrichsroda przywódca oddziałów szturmowych minister Roehm wygłosił znamienne przemówienie, zawierające niezwykle ostre akcenty polityczne.

Mówca zaznaczył m. innemi:

Nie jesteśmy klubem mieszczańskim, lecz związkiem zdecydowanych bojowników politycznych. W oddziałach szturmowych musi być utrzymana ta rewolucyjna linja, która odpowiada duchowi naszej całej przeszłości. Nowe Niemcy nie powinny nigdy stać się państwem biurokratów. Jeśli marzyciele i reakcyjni eunuchowie polityczni nie mogą tego zrozumieć, to pouczą ich o tem w należyty sposób szturmowcy. Oddziały szturmowe ze wszystkiemi swojemi scalonemi formacjami są związkiem bojowników i władców. Na miejsce ducha niewolniczego, ducha bezsilnej pokory, którą w przeszłości próbowano Niemcom zaszczepić, oddziały szturmowe wychowują natury władcze.

Otwarcie Wystawy Sztuki Polskiej w Rydze
w obecności Prezydenta Państwa i członków rządu.

RYGA, (PAT). W niedzielę odbyła się w Rydze uroczystość otwarcia Wystawy Współczesnej Sztuki Polskiej.

Na gmachu Muzeum Miejskiego, gdzie urządzona została Wystawa powiewały flagi o barwach łotewskich i polskich.

Około godziny 11 przybywać zaczęli goście, wśród których był marszałek Sejmu Kalninsz, członkowie rządu z premj. Blodniekiem, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z dziekanem posłem Szwecji oraz nuncjuszem apostolskim Cocchinim, przedstawiciele armji z głównodowodzącym gen. Ponikisem oraz liczni przedstawiciele kół naukowych, sztuki, prasy i miejscowego społeczeństwa.

Licznie również zgromadziła się kolonja polska. Sztukę polską reprezentowali: rektor Pruszkowski oraz profesorowie Ślendziński, Jarocki i Borowski.

Przybywających gości witali w hallu członkowie Komitetu Honorowego, na czele z posłem Rzeczypospolitej Polskiej Beczkowiczem, prezesem T-wa Łotewsko — Polskiego Skujenieksem i prezydentem Rygi Celminszem.

O godz. 11,20 przybył wraz z małżonką honorowy protektor Wystawy, Prezydent Państwa Kwiesis.

W sali rzeźb, wobec Prezydenta Państwa i zgromadzonych gości, pierwszy

PRZEMÓWIŁ PREZES SKUJENIEKS,

podkreślając, że Wystawa Polskiej Sztuki Współczesnej, zakrojona na tak szeroką skalę, wzbudzi bezwątpienia wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa łotewskiego przyczyniając się do dalszego zbliżenia kulturalnego obu narodów i państw. Przemówienie swe p. Skujenieks zakończył słowami podziękowania pod adresem Prezydenta Państwa za objęcie protektoratu nad Wystawą i obecność na uroczystości otwarcia. — W specjalnie gorących słowach p. Skujenieks dziękował posłowi Rzeczypospolitej Beczkowiczowi, za jego czynny udział i okazaną pomoc w organizowaniu Wystawy.

Zkolei

ZABRAŁ GŁOS POSEŁ RZECZYPOSPOLITEJ BECZKOWICZ,

zaznaczając że otwarcie Wystawy Polskiej Sztuki Współczesnej, po raz pierwszy w tak szerokim zakresie urządzonej w Rydze, stanowi bardzo ważny etap w rozwoju stosunków między państwem i narodem polskim a państwem i narodem łotewskim. Język twórczości artystycznej — mówił p. minister — łatwiej otwiera dusze i serca każdego narodu. Przemówi na dzisiejszej Wystawie polska twórczość artystyczna doby powojennej rozpoczęta na dymiących jeszcze zgliszczach pożogi wojennej, by w oparciu o tradycje artystyczne z przed stulecia tworzyć nowe życie duchowe i kulturalne. Minister Beczkowicz podziękował następnie p. Prezydentowi Państwa za zaszczycenie swoją obecnością uroczystości, jak również rządowi łotewskiemu i zarządowi miasta Rygi za okazaną pomoc przy urządzaniu Wystawy, Towarzystwu Zbliżenia Polsko — Łotewskiego, za rzucenie i zrealizowanie tej doniosłej inicjatywy.

Przemówienie swoje zakończył p. minister Beczkowicz wyrażeniem nadziei, że Wystawa zainteresuje szeroki ogół społeczeństwa łotewskiego, oraz że w niedalekiej przyszłości społeczeństwo polskie będzie miało możność zapoznać się z twórczością artystyczną Łotwy.

Następnie

PRZEMAWIAŁ W IMIENIU RZĄDU ŁOTEWSKIEGO MIN. OŚWIATY GULBIS.

Gdyby narody łączyły jedynie praktyczne i materjalne stosunki — mówił minister Gulbis — to w biegu historji nie miałyby one prawa do egzystencji. Tak jednak nie jest: istnieje siła duchowa, która zapewnia narodom egzystencję po wszystkie czasy. Jest to siła wiecznych wartości, ożywiających narody i zmuszających cenić je i kochać. — Zebraliśmy się dziś, ażeby naocznie przekonać się o siłach duchowych narodu polskiego, wyrażonych w sztuce współczesnej. — W dobie materjalizmu w narodach zbudziła się duchowa opozycja przeciwko materjalizmowi i ta ideowa opozycja szuka dróg i łączności, wiodących do miłości, a uzbrojona w te uczucia walczy o prawa istnienia.

Duch polski nie jest nam obcy. 450 dzieł polskich zostało przetłumaczonych na język łotewski. Dzieła Mickiewicza, Sienkiewicza i innych wielkich partjotów polskich były dla nas duchową strawą, która obudziła w nas uczucie partjotyzmu i dążenia do własnej niepodległości. Muzyka polska również nie jest nam obcą. Dotychczas najmniej było nam znane malarstwo polskie. Dzisiejsza wystawa, którą mam zaszczyt i przyjemność otworzyć, przedstawi nam świat, widziany przez malarzy polskich.

Poza więzami wartości materjalnych z Polską związani jesteśmy losami historji, a w szczególności braterstwem broni w dobie walki o niepodległość. Pięknym momentem, utrwalającym przyjaźń obu narodów i państw, był dzień, gdy Polska w 1919 roku wyciągnęła uzbrojoną dłoń, śpiesząc Łotwie z pomocą. W Dyneburgu nastąpiło spotkanie Marszałka Piłsudskiego z gen. Balodisem. Moment ten gen. Rydz—Śmigły w swoich wspomnieniach określa następująco:

> „Własną krwią zapisaliśmy piękną kartę historji, która się zakończyła zwycięstwem i słowem „Wolność".

Jak wówczas braterstwo broni, tak obecnie jedność duchowa i ideowa niech prowadzi nasze państwa ku świetlanej przyszłości, która będzie tak wielka, na wiele starczy wielkości naszego ducha i jedności nad Bałtykiem. Wspólne dążenia kulturalne narodów polskiego i łotewskiego niech prowadzą oba narody i państwa do wolnego bytowania i świetlanej przyszłości.

ZWIEDZANIE WYSTAWY I RAUT.

Po tem przemówieniu chór Reitersa odśpiewał hymn łotewski i polski, poczem odbyło się zwiedzanie wystawy. Panu Prezydentowi Kwiesisowi i jego małżonce towarzyszył przy zwiedzaniu Wystawy prof. Jarocki.

Wieczorem w salonach poselstwa polskiego odbył się raut, który zaszczycił swą obecnością Prezydent Państwa Kwiesis wraz z małżonką. Przybyli również: marszałek Sejmu Kalninsz, członkowie rządu z premjerem Blodniekiem, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele armji, kół politycznych, naukowych, sztuki. Licznie była również reprezentowana prasa — łotewska i zagraniczna. Ogółem na raut przybyło około 300 osób.

Stolica Mandżuko.



Wersja o bliskiej koronacji Pu-Yi na cesarza Mandżuko zdobywa coraz większą popularność. Reprodukujemy widok siedziby przyszłego władcy. Jest to nowowzniesione po proklamowaniu państwa Mandżuko, miasto Hsingking.

Znowu „spece" na ławie oskarżonych.

PARYŻ (Pat). Moskiewski korespondent dziennika „Excelsior" donosi, że w najbliższym czasie należy oczekiwać nowego procesu sabotażowego w Sowietach. Tym razem chodzi o przedstawicieli T-wa motorów zagranicznych, które wykonywały kontrolę ilości i jakości towarów, wywożonych z Rosji zagranicę. Aresztowano już głównego dyrektora tego towarzystwa na Rosję, Belgijczyka, inż. Bernarda oraz 5 innych cudzoziemców, zatrudnionych z ramienia tego T-wa w portach nad morzem Czarnem.

Zaaresztowani wraz z 20 innemi osobami postawieni będą w stan oskarżenia pod zarzutem korupcji urzędników sowieckich i aktów sabotażu oraz szpiegostwa ekonomicznego. Ponadto obwinia się wymienionych wyżej o usiłowanie podpalenia i uszkodzenia jednej z sowieckich łodzi podwodnych.

Cień Stawiskiego.

PARYŻ, (PAT). — Przewodniczący Unji Narodowej Kombatantów Francuskich Rossignol ustąpił ze swego stanowiska. Nazwisko Rossignola umieszczone było na liście członków rady nadzorczej jednego z towarzystw, będących pod wpływem Stawiskiego.

Prezes Rossignol w liście do zarządu Unji prosi o przyjęcie jego dymisji, gdyż nie chce dać powodu do pomawiania go o wykorzystywanie tego stanowiska.

Pożegnanie min. Paul-Boncoura z min. Beckiem.

PARYŻ (Pat). Saint Brice podaje w „Le Journal", że przy pożegnaniu z ministerm Beckiem Paul Boncour miał powiedzieć: **„Następną rozmowę odbędziemy już w Warszawie".** Słowa te — zdaniem publicysty — świadczą o niedalekim terminie podróży francuskiego ministra spraw zagranicznych.

+ 104° F.

LONDYN. (PAT). — Z Buenos Aires (Argentyna) donoszą o niezwykłych upałach, jakie tam panują. Gorąca dochodzą do 104 stopni według skali Farenheita. Zanotowano liczne wypadki porażenia słonecznego.

35-lecie pracy niepodległościowej dawnej PPS.
Obchód w Grodnie.

GRODNO. (PAT). Obchód 35-lecia zapoczątkowania pracy niepodległościowej dawnej PPS. na terenie Ziemi Grodzieńskiej rozpoczął się o godz. 15,30 uroczystą akademją w Teatrze Miejskim, którą zagaił jeden z przywódców ówczesnej PPS. Piotr Szumow. Przewodniczył stary bojowiec radca Michał Pankiewicz.

Referaty wygłosili: Leon Kulikowski z Wilna na temat „Niepodległość Polski, jako hasło przyciągające w programie PPS.", — Piotr Szumow — „Powstanie organizacji PPS. w Grodnie". Adam Puszkiewicz — „Wspomnienia z przeżyć robotnika", Menachim Wajner — „Robota żydowska PPS.", Bronisław Suszkiewicz — „Udział młodzieży w ruchu PPS. w Grodnie", Michał Pankiewicz — „Działalność bojowa na terenie Grodna". Po wysłuchaniu referatów przez uczestników akademji, przewodniczący w gorących słowach podkreślił zasługi długoletniego bojownika o niepodległą Polskę b. premjera Prystora. Uczestnicy akademji zgotowali obecnemu na sali premjerowi Prystorowi entuzjastyczną owację.

Na zakończenie akademji chór SUP-u wykonał kilka pieśni.

Po akademji odbyła się koleżeńska biesiada w kasynie garnizonowem, z udziałem około 120 osób, w tem około 20 kobiet — Polek i Żydówek — dawnych działaczek socjalistycznych i niepodległościowych.

Na uroczystości grodzieńskie przybyli poza b. premjerem Prystorem, wojewoda M. Zyndarm — Kościałkowski, wice-wojewoda wileński Jankowski, dowódca OK. gen. Litwinowicz, szef sztabu OK płk. Perkowicz, sen. Abramowicz, pos. Moczulski i wiele innych osobistości.

Zadania hitlerowców w St. Zjednoczonych.

PARYŻ (Pat). Prasa francuska zaniepokojona jest raportem komisji Izby Reprezentantów, dotyczącym propagandy niemieckiej w Stanach Zjednoczonych, która ma na celu podburzanie opinji publicznej przeciwko Francji. Komisja ta, po dokładnem zbadaniu działalności hitleryzmu w Stanach Zjednoczonych, doszła do przekonania, że **organizacje niemiecko-amerykańskie mają na celu przedewszystkiem starać się o poróżnienie między Stanami Zjedn. a Francją.**

Ochrona przyrody.

Z działalności P. R. O. P.

Przed kilku dniami odbył się w Warszawie 17 doroczny zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Organizacja ta o charakterze urzędowym, istniejąca przy Ministerstwie W. R. i O. P. posiada szeroko rozgałęzioną sieć członków, którzy pełniąc honorowo swe obowiązki stoją na straży wspólnego dobra, piękna otaczającego nas krajobrazu. Przyroda w szerszem ujęciu może być nazwana naszem mieszkaniem, naszem siedliskiem narodowem. Naturalną dążnością każdego kulturalnego człowieka jest życie w możliwie pięknem i miłem otoczeniu, dążeniem kulturalnej społeczności ludzkiej winno być zachowanie najbliższego sobie otoczenia, krajobrazu w formach niezeszpeconych i pociągających.

Ochrona przyrody, w zrozumieniu jej doniosłego znaczenia, została wprowadzona w szerokim zakresie na terenie wielu państw europejskich. Polska pod tym względem nie ustępuje swoim zachodnim sąsiadom. Siedemnasty Zjazd Państwowep Rady O. P. miał możność stwierdzenia znacznych postępów na wszystkich odcinkach pracy ochroniarskiej. W ciągu ubiegłego roku zostały zainwentaryzowane w całym kraju liczne pomniki natury, jak drzewa zabytkowe, skały i głazy narzutowe. Między innemi na kresach północno-wschodnich specjalną opieką otoczono drzewa zabytkowe na tak zwanym szlaku Napoleona. Komitety wojewódzkie P. R. O. P. wielokrotnie interwenjowały w sprawach wycinania drzew i lasów podmiejskich, broniąc je przed zagładą. Komitet Warszawski P. R. wniósł do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych memorjał o konieczności wydania postanowień regulujących sprawę racjonalnego wykorzystania i zachowania przestrzeni leśnych dla celów kempingowych, higjenicznych i krajobrazowo-turystycznych, kładących kres dalszej dzikiej i chaotycznej rozbudowie miast, letnisk i osiedli, kosztem minjaturowych lasów podmiejskich. Następnie wspomnieć należy o powstaniu nowych rezerwatów: rok 1933 był pod tym względem specjalnie korzystny. Liczne rezerwaty leśne powstały w Wielkopolsce w województwie krakowskiem, tarnopolskiem i t. d. W województwie wołyńskiem powstał interesujący rezerwat o powierzchni około 1,5 ha obejmujący kępę starodrzewiu bukowego ponad stuletniego. Ze względu na wyspowy charakter buku w tym rezerwacie ten ostatni posiada dużą wartość naukową.

Obok rezerwatów powstały w ubiegłym roku nowe parki narodowe, jak naprzykład w Ludwikowie pod Poznaniem, park im. Żeromskiego w górach Święto-Krzyskich i wiele innych.

Na specjalną uwagę zasługuje powstanie parku narodowego w Pieninach. Ten ostatni został zrealizowany wspólnie z Czechosłowacją i obejmuje wielkie terytorjum, położone w granicach dwóch państw. Mamy tu ciekawy przykład porozumienia sąsiedzkiego na tle ochrony przyrody. Polskę i Czechosłowację w okresie sporów o Tatry dzieliła głęboka niechęć, która znikła jednak w zupełności, gdy oba narody szczerze przystąpiły do pracy nad stworzeniem na spornem terytorjum polsko-czechosłowackiego parku narodowego. Nawiasem dodać należy, że park pieniński, położony na terenie dwóch państw jest pierwszym tego rodzaju parkiem nietylko w Europie ale i na całym świecie.

Wielką troską Państwowej Rady O. P. jest ostateczne zrealizowanie parku narodowego w Tatrach. Dzięki życzliwemu stanowisku władz państwowych do tej sprawy, przeważnie część lasów tatrzańskich fundacji kórnickiej została wykupiona na rzecz parku narodowego w Tatrach. Równocześnie Polskie Tow. Tatrzańskie prowadziło akcję zakupna udziałów na halach tatrzańskich, a to zarówno z funduszów własnych, jak i z subwencji Funduszu Kultury Narodowej. W ten sposób doprowadzono do objęcia we współposiadanie powierzchni ponad 1000 ha w okolicach Morskiego Oka, Pięciu Stawów Polskich, hali Gąsienicowej i regli. W sumie posiadamy obecnie w Tatrach Polskich około 10.000 ha terenu przeznaczonego na park narodowy. Jednocześnie ze skupywaniem terenu interwenjowano przeciwko niszczeniu kosodrzewiny przez turystów, przeciwko budowaniu na halach dzikich schronisk, włóczeniu się w górach handlarzy, sprzedawców i muzykantów oraz stawianiu przez nich szpetnych bud i straganów. Tatry są najwspanialszym wykwitem polskiej przyrody; zachowanie Tatr w całej ich pierwotnej piękności dla przyszłych pokoleń, jako niewyczerpanego źródła natchnień literatury i sztuki, jest naszym obowiązkiem społecznym.

Obok działalności w kraju Państwowa Rada O. P. brała udział w pracach związanych z ochroną przyrody na terenie międzynarodowym.

Prace Państwowej Rady znacznie posuną się naprzód, gdy ta ostatnia uzyska dla swojej działalności w kraju podstawy prawne w postaci ustawy o ochronie przyrody zatwierdzonej przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej. Wymieniona sprawa jest obecnie przedmiotem rozważań Rządu, który poświęcił jej szereg konferencyj. Projekt ustawy być może wpłynie jeszcze w bieżącej kadencji do ciał ustawodawczych, i jak przypuszczać należy załatwiony będzie pomyślnie. Moralne poparcie całego społeczeństwa, jednomyślnie wypowiadającego się za ustawą, w znacznym stopniu przyczynić się może do pomyślnej realizacji tak ważnej sprawy.

W. R.

Cześć bohaterom

W rocznicę powstania 1863 r.

Młodzi. Źle odziani. Prawie bez broni.
Postanowili rozkuć kajdany niewoli!
Kryli się po lasach.
Rzucali w wir walk, jak lwięta młode.
Często łza w oku. Świeża mogiła...
A w niej młodziutkie pacholę,
którego krew, wsiąkła w ziemię, układała się w słowo: Wolność!
Matki modliły się strwożone — by syn powrócił.
Siostry — dzielne! — zbierały się w oddziały...
— Na wroga!
Ich niewinne dusze ulatywały do stóp tronu
by wybłagać u Stwórcy przebaczenie.
Lasy kryły powstańców.
Kryły ich tajemnice...
Rzucały złote liście na liczne groby,
szepcąc pieśń, — że ich porywy nie poszły na marne.
A gdzieś z za chmur, z pod stropów nieba
Wyciągała się niewidzialna święta ręka
Błogosławiająca ich trudy i znoje.
Błogosławiająca ich krew zastygłą.
Cześć bohaterom!
Dziś Ojczyzna wolna!
I serce Orła Białego ożyło!
Polska pamięta o tych co odeszli...
Miłością darzy siwych weteranów.
A naród cały śpiewa pieśń o chwale
Was Bezimiennych i Was sławnych z boju!
Na groby kładzie żywe kwiaty — serca...
Lampka oliwna... szept modlitwy płynie.
Cześć bohaterom o Wolność Ojczyzny!
Śpijcie spokojnie!
Zmartwychwstała żyje!

Wanda Radzikowska.

Potworna iskra w laboratorjum.

Ujarzmiony żywioł piorunów.

Bawiący w Anglji sławny generał południowo-amerykański, Smuts, zwiedzał angielskie państwowe laboratorjum fizykalne w Teddington.

W czasie tych odwiedzin generał znalazł się w laboratorjum elektryczności o wysokiem napięciu, w miejscu urodzenia „iskry o miljonie wolt", gdzie potężne maszyny elektryczne zapełniają olbrzymie hale.

Nagle wsystkie światła zgasły i towarzystwo znalazło się w zupełnej ciemności. Gdzieś w przestrzeni rozległ się brzęczący szmer, który stawał się coraz głośniejszym, a równocześnie w różnych miejscach laboratorjum zaczęły się pojawiać świecące fjoletowe smugi, przypominające t. zw. „Ognie św. Elma", obserwowane nieraz podczas burzy, coraz jaśniejsze i coraz częstsze.

Wkońcu rozległ się ogłuszający huk, jak uderzenia piorunu i z jednej z elektrod wybuchnął olbrzymi snop iskier, podobny do ognistego węża o grubości kilku cali. Eksperyment ten powtórzono dwa razy. Gdy znowu rozbłysły światła i jasność zapanowała w laboratorjum, zwrócono się do generała z zapytaniem, co myśli o tem doświadczeniu.

— Jest straszne — odrzekł stary żołnierz, widocznie wstrząśnięty. A po chwili jeszcze raz powtórzył:

— Straszne...

Potem w towarzystwie dyrektora i innych uczonych zwiedzał dalej laboratorjum, które obecnie, z okazji uroczystości faradayowskich jest otwarte również dla ogółu publiczności, jednak po powrocie do hotelu przyznał, że nic nie pamięta, poza tą potworną iskrą, będącą widomym znakiem ujarzmienia przez człowieka żywiołu piorunów.

USMIECHY I UŚMIESZKI.

Tragedja karnawałowych godzin.

Godz. 11-ta.

Teraz już muszę iść niedwołalnie,
Tak uroczyście przyrzekłam mamusi...
Nie patrz... ach nie patrz mi w oczy błagalnie,
To na nic... żaden wzrok twój mnie nie skusi...
Walca? Koniecznie? Tam tłok, tyle osób...
Nie całuj proszę.. już cała dygocę...
Nie mów mi myszko! Cóż to znów za sposób?
Idę. Mamusia w domu się kłopoce.

Godz. 12-ta.

Teraz naprawdę muszę iść mój panie!
Co powie mama? Minęła dwunasta!
Jeszcze walczyka raz... na pożegnanie?
Pomyśl! ja mieszkam w samym końcu miasta.
O... proszę! lubię by mnie szanowano
Zresztą o ósmej muszę już być w biurze;
A ty zapomnisz do dziesiątej rano...
No dobrze, ale idę... po tej turze.

Godz. 2-ga.

Lecz teraz... teraz... już naprawdę muszę.
Jakiś ty dziwny... Masz proszące oczy...
Przestań... no przestań... bo... bo się uduszę.
Nie piję więcej... w głowie mi się mroczy...
Ja już wy... och, my znamy takich panów...
A kochasz trochę? Czy ja... ciebie? Może...
Co... Co ty pleciesz? Dobrze się zastanów!
Chodźmy! najwyższy czas... o Boże, Boże!

Godz. 4-ta.

Teraz już muszę.. Nie chcesz bym przykrości
Miała... Całusa jeszcze... jaki słodki...
Nie... nie.. ja sama i trafię w ciemności
Może zobaczyć kto i... będą plotki.
Wierny... ach nie chcę.. co za mądra minka?
Płaczę? Ze szczęścia... to nie żadna skrucha.
Nie mów mi Maniu... mówiłam: Alinka!
Idę... tak wcześnie, na dworze noc głucha.

Przełożył **Wel.**

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— **Numer XI Drogi** poświęcony został cały twórczości Norwida, rozpoczyna się od dorobku archiwalnego Mirjama, który ze swych zbiorów podaje listy poety do Mich. Dziekońskiej oraz wdzięczną jednoaktówkę „Miłość czysta", K. Kosiński pisze o „Śnie Prometowym" Cyprjana, zaś Flukowski, pisze o podróży poety za Ocean w formie powieściowej, o jego rozmowie na statku z podróżnym podobnym do bożka egipskiego Ptah. Kołaczkowski bada „Ironję Norwida", która była nieodłączną towarzyszką życia poety, niezrozumiałego przez współczesnych i najbliższych przyjaciół, martwiących się stale mętnością jego poezji. Ironja ta ścigała Norwida i po śmierci, bo wszak był to zapomniany talent, utwory, o których się nic nie wiedziało i nie pisało, odkrył go jako prekursora symbolizmu, przed laty 30 Miriam i teraz znów oglądamy renesans norwidowski, dający cały skarb myśli pokoleniu, dla którego był przeznaczony. R. Kołoniecki daje art. „Mit rzeczy czarnoleskiej". (Nad mapą świata romantycznego), w którym roztrząsa i przeciwstawia modlitewny stosunek do Boga Norwida romantycznym buntom Mickiewicza i szkoły romantycznej, zaznacza że „indywidualizm najmłodszej poezji dzisiejszej ma właśnie ten najprawdziwszy charakter religijny i w linji prostej wywodzi się chyba od Norwida. Irracjonalne tłumaczenie świata, dziwactwa graficzne nawet, nieopanowana płynność asocjacji, wszystko to sięga norwidowskich natchnień i stosuje się do nowych pragnień poetyckich. O. „Rodowodzie Norwida", poetyckim oczywiście pisze W. Horzyca, nazywając go kamienną epopeją, i tłumacząc jego religijność. Konflikty poety z krytyką opisuje Wł. Arcimowicz, podając wyjątki z głosów ówczesnej prasy, która nazywa Mickiewicza „samolubem zepsutym pochwałami i uwielbieniem kolegów, a Norwida zepsutego pochwałami salonów warszawskich", obu zaś stawia się zarzuty, (jak i Słowackiemu), że nie dość są narodowi! K. Wyka pisze o potrójnej starości Norwida, K. Jaworski: „Rycerz z orszaku Pana i Spękane serce Dzwonu", rzecz o Norwidzie i Brzozowskim, o wpływie poezji Norwida na poglądy Brzozowskiego, K. W. Zawodziński: „Odkrywająca i zakrywająca Norwidologja", o ustosunkowaniu się dwóch pokoleń do Norwida, M. Kridl pisze o Lirykach Norwida, T. Makowiecki „Stygmat ruin w twórczości Norwida", o zanurzeniu się poety w świecie starożytnym w Italji, zwłaszcza w Rzymie, zrozumieniu duszy wiekowych kamieni i tęsknocie do nich w Ameryce. Bibljografja i wiersze: S. R. Dobrowolskiego: „Do Poety", J. Przybosia: „Król-Huta, Wisła", J. Czechowicza: „Nuta na Dzwony", dopełniają tego całokształtu. **H. R.**

Uczestnicy raidu nad Afryką w Paryżu.



Prezydent Republiki Francuskiej składa gratulacje gen. Vuillemin.



Gen. Vuillemin zrzuca lotnicze ubranie po zakończeniu raidu.

Eskadra hydroplanów U. S. A. w locie dokoła świata.

Poszum stalowych skrzydeł Ameryki nad Japonją

Na początku bieżącego roku Ameryka przedsięwzięła znacznie większą imprezę lotniczą niż w swoim czasie generał Balbo, który, jak wiemy, dokonał eskadrą hydroplanów przelotu z Włoch do Ameryki Płn. Amerykańskie lotnictwo wojskowe zorganizowało eskadrowy lot dokoła świata.

Lot rozpoczął się 9-go b.m. Z lotniska w San Diego wystartowało sześć hydroplanów wojskowych pod kierownictwem dowódcy eskadry Mac Ginnis'a. Spoczątku cel lotu był trzymany w tajemnicy. Pierwszym etapem miało być San Francisko, a następnie długodystansowy lot na Wyspy Hawajskie, wynoszący 2150 mil morskich. Sądzono, że wyczyn eskadry na tem się ograniczy, ponieważ lot na Wyspy Hawajskie oceniano jako b. trudny. Dotychczas bowiem podejmowano kilkakrotnie próby zespołowego przelotu ponad Pacyfikiem na Wyspy Hawajskie, lecz żadna nie powiodła się. Należy tu zaznaczyć, że Ameryka do tego lotu przypisuje ogromne znaczenie polityczne. Wyspy Hawajskie, będąc doskonale zaopatrzoną w środki obronne bazą floty amerykańskiej na Pacyfiku mogą w wypadku zbrojnego zatargu niebezpiecznie zaszachować Japonję.

Eskadra doleciała szczęśliwie do San Francisko. Po tym przelocie wiedziano już o jej zamierzeniach lotu dokoła świata. Z San Francisko wystartowała do lotu na Wyspy Hawajskie do Honolulu, które miało być pierwszym etapem w locie dokoła świata.

12-go stycznia hydroplany wodowały w Honolulu po szczęśliwym przelocie ponad Pacyfikiem. Dowódca eskadry Ginnis oświadczył, że lot odbył się w warunkach niekorzystnych, mimo to jednak eskadra przybyła w komplecie. Lotnictwo wojskowe Ameryki zdało egzamin swej sprawności. Mac Ginnis z zadowoleniem podkreślił, że AMERYKA BĘDZIE MOGŁA W KAŻDEJ CHWILI WYSŁAĆ NA WYSPY HAWAJSKIE DOWOLNA ILOŚĆ HYDROPLANÓW. Jeżeli do tego oświadczenia dodamy jeszcze, że eskadra, przed dalszem kontynuowaniem lotu dookoła świata, ma wziąć udział w projektowanych manewrach floty amerykańskiej na Wyspach Hawajskich, to możemy się domyślić jakie wrażenie wywarły te fakty w Japonji.

Powodzenie przelotu eskadry amerykańskiej wywołało w prasie japońskiej burze alarmów. Wszystkie stronnictwa zgodnie wskazują na niebezpieczeństwo potęgi Ameryki na Pacyfiku i żądają dozbrojenia — a więc powiększenia tonażu japońskiej floty wojennej i ilości samolotów bojowych.

Eskadra hydroplanów wkrótce wyruszy w dalszą drogę. Trasa gigantycznego lotu biegnie przez Japonję, Chiny, Indje do Afryki, a stamtąd przez Atlantyk do Ameryki południowej. Nie można oczywiście wątpić, że hydroplany są maszynami najnowszej konstrukcji. Załoga każdego hydroplanu składa się z trzech pilotów i trzech radjotelegrafistów. Wszyscy mają za sobą bogate doświadczenia lotnicze.

W ubiegłym roku załogi te dokonały rekordowego przelotu długodystansowego z Norfolku do Panamy, wynoszącego 2059 mil morskich. **(h)**

JAPOŃSKIE POSŁANNICTWO

w przepowiedniach biskupa Nakady.

Niedawno ukazało się w języku japońskim, angielskim i rosyjskim dziełko p. t. „Tajemniczy naród", napisane przez japońskiego prawosławnego biskupa Dudzi Nakada. W książeczce swej autor chce dowieść, że Japończycy są potomkami zaginionych 10 pokoleń izraelskich, pomieszanych z biblijnemi plemionami Symeryjczyków i Hetytów.

Twierdzenie swoje japońskł bp. stara się oprzeć na tem, że: 1) różne religijne obrzędy Japończyków są podobne do starożydowskich, 2) w złotej skrzyni świątyni w Ize przechowywane są przedmioty (wyliczanie ich cenzura skreśliła) mające pochodzić z biblijnej Arki, skąd je zabrali Żydzi przy upadku państwa judzkiego.

Na podstawie powyższego autor dochodzi do wniosku, że Japończycy zawsze byli i są pod szczególniejszą opieką Boga i że do nich stosują się słowa Apokalipsy: „Widziałem 4 aniołów na 4 rogach ziemi, trzymających 4 wiatry ziemskie... I widziałem innego anioła schodzącego od wschodu słońca z pieczęcią Boga żywego". Ci 4 aniołowie, pisze bp Nakada, to Słowianie, Niemcy, Anglosasi i narody romańskie (łacinnicy) a piąty anioł „wschodzącego słońca" to Japończycy.

Wielkie wypadki, przepowiedziane w biblji odbędą się już w 1934—35 roku. Miejscem wypadków będzie Mezopotamja, gdzie krzyżują się drogi światowej polityki i... naftowe. W Palestynie odbędzie się „bitwa Armagedońska", w której wezmą udział wszystkie narody; Wojska północy (pod niemi bp rozumie wojska rosyjskie), wojsko Antychrysta zwycięży wojska narodów południowych, lecz wtedy nadejdzie naród od „wschodu słońca", bo napisano: „Wezwałem orła ze Wschodu z krainy dalekiej..." Bp Nakada tłumaczy, że to dotyczy wojsk japońskich, przybyłych aeroplanami.

Dalej autor pisze, że Pismo Św. nic nie mówi o bitwie morskiej. Jest to niechybny znak, że Japończycy będą przez cały czas walczyli na lądzie i dlatego błogosławionemi są wszystkie wyprawy ich do Azji i przygotowania do wojny lądowej. Wszystkie przygotowania japońskiego wojskowego departamentu są w zgodzie z Pismem Św., choć naczelnicy o tem nawet nie wiedzą.

Rosjanie są to potomkowie Goga i Magoga. Biblijne Meszech to Moskwa, a Tubal — Tobolsk. Posuwanie się Rosji na wschód Bóg powstrzyma. Skieruje się ona na południe, zajmując Afganistan i Indje. Trudno narazie powiedzieć czy mamy tu do czynienia z kontrakcją prawosławja wobec rozszerzającego się w Japonji katolicyzmu, czy też jest to próbka japońskiego mesjanizmu na eksport; tembardziej, że rosyjskie wydanie dziełka wyszło w Charbinie.

Wypada zauważyć, że bp Nakada jest dawno osiedlonym w Japonji Rosjaninem. Japończyków prawosławnych jest około 200 tysięcy.

Dr. Bolesław Dłuski-Jabłonowski.

(Pamięci powstańca 1863 r.).

Bolesław Dłuski był synem Franciszka i Katarzyny z Hołowniów. Urodził się 19 sierpnia 1826 roku zapewne w Wilnie, tu bowiem mieszkał stale Franciszek Dłuski, oddawszy niewielki mająteczek ziemski po ojcu bratu swemu Michałowi.

Początek nauki pobierał w domu wraz ze starszym bratem Przemysławem i od wczesnego dzieciństwa odznaczał się nadzwyczajną pamięcią. Do wyższych klas uczęszczał do gimnazjum św. Jana w Wilnie. Posądzony o należenie do kółek Szymona Konarskiego, wraz z bratem Przemysławem wzięty do wojska jako 14-letni chłopiec, przebywał wraz z armją rosyjską w różnych miejscowościach byłego Królestwa Polskiego, następnie zesłany na Kaukaz brał udział w toczonych tam walkach. Brata Przemysława zesłano do Orenburga, gdzie zmarł. Uwolniony wreszcie po kilkunastu latach w stopniu kapitana, wstąpił do Akademji Sztuk Pięknych w Petersburgu, a równocześnie, jako wolny słuchacz, studjował w uniwersytecie główne języki wschodnie. W 1856 r. przeniósł się do Moskwy, dzie po zdaniu egzaminu wstępnego, został zwyczajnym studentem medycyny. Brał tu żywy udział w życiu koleżeńskiem, a starszy nieco wiekiem i doświadczeniem wywierał silny wpływ na kolegów. Należał do związku młodzieży, zwanego „Ogółem", którego głównym celem była wzajemna pomoc materjalna i moralna, a na zebraniach rozstrzygano sprawy narodowe, polityczne i społeczne. Dłuski zdawał co roku przepisane egzaminy a w wolnych chwilach, obok swoich przedmiotów fachowych, chodził na wykłady historji Rosji profesora Sołowjewa, a później adjunkta Iłowajskiego, ekonomji politycznej Babsta i innych. Nie zarzucał też ulubionego malarstwa i gdy młodzież polska wydała litograficznie poezje Mickiewicza, które zawoziła w czasie wakacyj na Litwę, na wezwanie kolegów wyrysował na kamieniu litograficznym portret Mickiewicza, a następnie innych znakomitych Polaków. — „Były to — pisze Dłuski w swym rękopiśmiennym pamiętniku — kopje ze sztychowanych portretów wydanych w Paryżu przez A. Chodźkę w dziele „Życie sławnych Polaków" — był tam portret J. Lelewela, H. Dembińskiego (w namiocie siedzący). Wołowicza, Konarskiego, Zaliwskiego i Zawiszy — cały nakład rozsprzedano w ciągu paru tygodni. Dochód z rozsprzedaży złożono do „kasy pożyczkowej potrzebujących kolegów". Artysta za swoją pracę otrzymał razem około 50 rubli, co mu umożliwiło prawie całoroczny pobyt w uniwersytecie, Moskwa bowiem należała wówczas do miast bardzo tanich, a studenci przeżywali, wprawdzie głodując nieraz, już za 7 do 10 rubli miesięcznie.

Po ukończeniu medycyny i zdaniu egzaminów w 1861 roku Dłuski powrócił na Litwę i osiadł jako wolnopraktykujący lekarz w Poswolu, gdzie wielkiemi zdolnościami, ogromną szlachetnością charakteru i swoją bezinteresownością zyskał wielkie uznanie i przywiązanie miejscowej ludności. Jako członek powstańczego „Komitetu ruchu" opuścił Poswol, brał udział w naradach i zjazdach w Warszawie i Wilnie, mianowany „komisarzem województwa Kowieńskiego", a następnie „naczelnikiem" utworzył własny oddział i zasłynął pod nazwiskiem Jabłonowskiego. Obzjamiony doskonale z walką partyzancką na Kaukazie, stoczył szereg zwycięskich potyczek pod Karopolem, Sztemplami, Leuczami, Migianami, Datnowem i największą, 22 czerwca 1863 r., pod Popielanami, gdzie mając 300 ludzi rozbił pułk strzelców finlandzkich, którymi dowodził kniaź Bariatyński. Polaków zginęło 15, w tej liczbie czterech oficerów: Władysław Janczewski, Lipski, Łapiński i Borkowski. Moskali zabitych było przeszło 200, nie licząc mnóstwa ciężko rannych. Bitwa trwała niemal cały dzień, do późnego wieczora.

„Jako energiczny i zdolny dowódca pozyskał on cześć i ślepe zaufanie podwładnych i może w całej Polsce najlepszym był dowódcą oddziałowym... był w roku 1863 ideałem żołnierza-partyzanta" pisze o nim Jakób Gieysztor w swych „Pamiętnikach" (tom II, str. 18). „Wydział zarządzający prowincję Litwy", oceniając w Dłuskim „bohaterskiego dowódcę z pod Popielan z reskryptem uznania przesłał mu nominację na pułkownika" (Gieysztor, j. w.).

Powstańcom, jak wiadomo, brakowało broni, oczekiwano z niecierpliwością wieści z zagranicy, skąd miał nadejść transport karabinów, to też Dłuski-Jabłonowski dążył ku granicy pruskiej. Tutaj pod Pojurzem, stoczył nową potyczkę z dużemi siłami rosyjskiemi, niepomyślnie zakończoną — wtedy, zebrawszy resztki swego oddziału — rozwiązał go, a sam z kilku towarzyszami przedarł się lasami za granicę w nadziei, że potrafi dostarczyć rodakom broni. W porozumieniu z Rządem Narodowym czynił w tym kierunku starania, był w Paryżu, w Rzymie, w Genewie; toczyły się pertraktacje o nabycie okrętu w Anglji — ale wszystko zawiadło. Zamieszkał stale w Paryżu, gdzie pogłębiał w uniwersytecie swe wiadomości lekarskie. Ożenił się z Francuzką, która wkrótce umarła, zostawiwszy córeczkę Eleonorę (dziś Rudnicką, żonę profesora uniwersytetu poznańskiego).

Przed samym wybuchem wojny francusko-pruskiej musiał opuścić Paryż, wyjechał więc do Londynu. Tu ożenił się powtórnie z panną Antoniną Lewoniewską, którą znał na Żmudzi; zarabiał na życie rysunkiem i malarstwem, rysując portrety na kamieniu litograficznym dla sławnego wydawcy londyńskiego Virtue. W Londynie uzyskał obywatelstwo angielskie. Tu przyszła na świat córka Marja.

Stęskniony za krajem postanowił wrócić do ojczyzny. Wstęp na Litwę miał zamknięty, przyjechał więc do Galicji. Tu najpierw próbował gospodarzyć, kupił folwark wpobliżu Krakowa, lecz trudne warunki pracy zmusiły do sprzedaży wsi i przeniesienia się na stały pobyt do Krakowa. Wyjeżdżał ze wsi żegnany z wielkim żalem przez wieśniaków, których leczył bezpłatnie. W Krakowie utrzymywał siebie i rodzinę z pracy malarskiej, potem otrzymał przez dr. Adrjana Baranieckiego posadę bibljotekarza w Muzeum Techniczno-Przemysłowem i urząd ten sprawował do śmierci.

Z prac Dłuskiego należy wymienić rysunki czaszek na kamieniu litograficznym dla dzieła antropologicznego profesora dr. Izydora Kopernickiego, wydanego przez Akademję Umiejętności w Krakowie, ryby i zwierzęta krajowe, kilkanaście portretów na kamieniu litograficznym, między innemi dr. Józefa Meyera, pierwszego prezesa Akademji Umiejętności, wiele portretów olejnych i iklkanaście obrazów treści religijnej, czternaście stacyj Męki Pańskiej dla jednego z kościołów koło Bochni, dużych rozmiarów obraz św. Anny, wykończony niemal w ostatnich latach przed śmiercią dla kościoła w Nowem-Mieście, w województwie wileńskiem.

Na prośbę Jana Matejki pozował mu do postaci Komtura Elbląskiego na obrazie „Bitwa pod Grunwaldem".

Śmierć dwojga dzieci, rokujących wielkie nadzieje, złamała Dłuskiego. Nie poddawał się jednak rozpaczy, lecz, jak przez całe życie, w wytężonej pracy szukał dla siebie ulgi. Poza urzędowemi godzinami w bibljotece pracował w domu. Wstawał bardzo wcześnie, latem już o czwartej godzinie rano, wieczorami zaś przygotowywał gramatykę arabską, do której napisał przedmowę i kilka pierwszych rozdziałów. Interesował się bardzo żywo ruchem umysłowym, czytał dużo, kierując niezwykle mądrze lekturą i nauką swych dzieci, wszystkie arcydzieła literatury polskiej czytano głośno wieczorami, ostatnią, wspólnie przeczytaną książką były „Popioły" Żeromskiego.

Do ulubionych autorów Dłuskiego należał Dante i Manzoni, wracał często do tych książek, które czytał w oryginale. Znał dobrze języki: francuski, niemiecki, angielski, włoski i rosyjski oraz litewski, ze wschodnich — arabski.

Przy pracy zaskoczyła go śmierć 10 kwietnia 1905 r.

Nieskazitelnego charakteru, niezmordowanej pracy, gorący patrjota, umiłował nadewszystko prawdę i sprawiedliwość. Był z przekonania demokratą, obchodził go żywo lud wiejski i był gorącym rzecznikiem usamowolnienia włościan, jeszcze od ławy uniwersyteckiej.

Nienawidził tyranji, niesprawiedliwości i samolubstwa. Na kilka lat przed śmiercią notował w swoich pamiętnikach: „Z natury mojej jestem gorącym czcicielem Wolności, jak każdy człowiek. Formę rządu uznają za najlepszą „Republikę ludową". Bo ta forma jest najlogiczniejsza, najsprawiedliwsza i najtańsza. Społeczeństwo, w którem hasła: Wolność, Miłość, Równość i Braterstwo stałyby się ciałem jest mojem najmilszem marzeniem i ideałem...".

„Uznaję przedewszystkiem zasadę, że narody należą do samych siebie i że orzekanie o pokoju i wojnie nie należy do cesarzy i królów, lecz wyłącznie i jedynie do narodów. Prawo narodów jest najcenniejszem dobrem ludzkości".

—oOo—

KURJER SPORTOWY

Parlament piłkarzy przy zielonym stoliku.

Siedem godzin mówiono o piłce. Ciekawe wnioski. Ż. A. K. S. chce przenieść olimpjadę z Berlina do Warszawy.

Prawie zawsze tak bywa, że jak się czegoś nie oczekuje, to akurat ma coś ciekawego przydarzyć się. — Ileż to razy zapowiadano burzliwe zebrania piłkarskie, a ileż to razy mówiono, że ten i ów wystąpi z jakimś sensacyjnym wnioskiem, że postawione zostaną konkretne zarzuty ustępującym władzom. Na zebraniu jednak okazywało się zupełnie co innego. — Wszystko mijało normalnym trybem. Załatwiane były rzeczy formalności i basta.

Zupełnie nie spodziewano się, że zebranie walne Wileńskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej, dające sprawozdanie za rok pracy 1933, będzie właśnie zebraniem nadzwyczaj ciekawem i charakterystycznem.

Zebranie nie poruszyło faktycznie zasadniczych spraw związanych z postępem sportu piłkarskiego, ale zajęło się kwestjami drobnemi, a dopiero pod koniec zebrania zaczęła wyłaniać się kwestja niby zasadnicza.

Zebranie rozpoczęło się pod znakiem pewnego przygnębienia, powiedzmy apatji. Długo czekano aż wiceprezes ustępującego zarządu p. dyr. Bernacki zdecyduje się rozpocząć zgromadzenie.

Parlament został otwarty podniosłem przemówieniem p. Bernackiego, który apelował do zgromadzonych by w miarę swych możliwości poruszane zagadnienia traktowali możliwie najpoważniej.

Do komisji skrutacyjnej powołano: red. Nienieckiego, por. Malca i p. Gisina. Komisja po przejrzeniu złożonych pełnomocnictw zatwierdziła prawa głosu następującym klubom: W. K. S. Śmigły, Ognisko, Ż. A. K. S. Drukarz i P. K. S. Lida. Trzeba zaznaczyć, że Makabi głosu nie miała z powodu zaległości finansowych. Moment ten wywołał pewną żywszą dyskusję, która jednak w skutkach nie odniosła żadnego znaczenia.

Po odczytaniu protokółu komisji skrutacyjnej przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Zgłoszono dwie kandydatury: p. Wohlmana i p. Nienieckiego. Ze względu na wycofanie kandydatury przez p. Nienieckiego przeszła kandydatura p. Wohlmana a por. Malca jako wiceprzewodniczącego i Lachowicza — sekretarza.

Sprawozdanie ustępującego zarządu odczytał por. Kossacki. Sprawozdanie ujmowało całokształt pracy sportowej piłkarstwa Wilna. Trzeba przyznać, że praca ta wyraziła się bilansem dodatnim, co w dużej mierze jest wielką zasługą ustępującego zarządu.

Skarbnik p. mgr. Coch przedstawił nam stronę finansową związku. Obrót wynosił 2.500 zł. W kasie jest obecnie 214 zł. 87 gr.

Sprawozdania wydziału Gier i D. przedstawił sekretarz wydziału p. sierżant Gąsiorek.

Usłyszeliśmy również sprawozdanie p. Truchana, który jako trener objazdowy nakreślił nam w krótkim szkicu sytuację panującą na prowincji.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej odczytał p. sierż. Mołotkin. Komisja Rewizyjna po przejrzeniu ksiąg kasowych i sekretarjatu postawiła wniosek udzielający absolutorjum ustępującym władzom.

Nad sprawozdaniami roztoczyła się szeroka dyskusja, która jednak nie stała na wysokim poziomie.

W dyskusji zabierało głos sporo mówców, a więc: pp.: Różewicki, mgr. Coch, sierż. Gąsiorek, Kisiel inż. Nelkin, dyr. Biernacki, por. Malec, mgr. Leuchter i inni.

W dyskusji poruszano szereg spraw, a między innemi omawiano szeroko sprawę prowincji: Lidy i Baranowicz, wyrażano swoje żale, że w kierunku podniesienia piłkarstwa na prowincji nic się nie robi, że kluby prowincjonalne łączy z W. Z. O. P. N. tylko strona formalna, to znaczy płacenie składek.

Zarzuty te są słuszne, ale trzeba również wejść w trudne położenie związku, który ma również szereg poważnych kłopotów w samem Wilnie.

Dyskusja trwałaby niewątpliwie jeszcze kilka długich godzin, gdyby nie piękne, a stanowcze przemówienie p. dyr. Bernackiego, który ze wstydem zaznaczył, że nigdy się nie spodziewał, że poszczególni delegaci klubów będą poruszać sprawy czysto osobiste, ale nie sportowe. Przemówienie p. dyr. Bernackiego położyło nareszcie kres dyskusji.

Zgromadzenie jednogłośnie przychyliło się do wniosku Komisji Rewizyjnej, udzielając absolutorjum ustępującym władzom.

Po zarządzeniu przez przewodniczącego 15 min. przerwy przystąpiono do wyborów nowych władz.

Wybrano zarząd w następującym składzie: prezes — płk. Wenda, I wiceprezes — dyr. Bernacki, II wiceprezes — sędzia Tarasiewicz, skarbnik mgr. Coch, sekretarz por. Kossacki, zast. sekretarza sierż. Olechowski, kpt. sportowy M. Frank, członkowie zarządu: Bajbakow, Rudeński i red. Niecieck.

Do wydziału gier i dyscypliny weszli: sędzia W. Tarasiewicz, inż. Nelkin, Babicz, Żamejć, kom. Kobelski, Olkieniski i sierż. Gąsiorek.

Do komisji rewizyjnej: por. Stefański, sierż. Mołotkin, Nasielski, Merło i Berwinzac.

Teraz dopiero rozpoczęła się najciekawsza część obrad.

Rozpoczęto zgłaszać szereg najrozmaitszych wniosków. Najbardziej płodnym był delegat Ż. A. K. S. p. Różewicki, który zgłosił kilkanaście wniosków i dezyderatów.

Najciekawczym wnioskiem był wniosek mgr. Cocha, który ze względu na swoje zabarwienie polityczne wywołał pewną dyskusję. Wniosek postawiony pod głosowanie przeszedł. Brzmi on następująco: Walne Zebranie W. O. Z. P. N. ostro protestuje przeciwko stosunkom panującym w Niemczech, stosowanym do sportowców innych narodowości.

Drugi wniosek mgr. Cocha, dążący do zerwania kontaktu sportowego Polska — Niemcy — nie otrzymał większości głosów.

Ż. A. K. S. zgłosił również wniosek przeniesienia 11-ej Olimpjady z Berlina do Warszawy.

Wnioski te, jak i inne, mają oczywiście charakter demonstracji. Delegatom klubów żydowskich chodziło o powzięcie takich uchwał przez walne zebranie. Częściowo im się to udało przeprowadzić.

Po tych wioskach, które wprowadziły pewne ożywienie do obrad postanowiono dążyć do podziału Ligi na dwie, a jeżeli to się nie uda, to zorganizować Ligę „Kresową".

Walne zebranie nadało tytuł członka honorowego W. Z. O. P. N. p. płk Wendzie.

Walne zebranie postanowiło do A klasowych drużyn zaliczyć „P. K. S. Lida" i „Makabi Baranowicze".

Delegatami na walne zebranie P. Z. P. N. wybrano pułk. Wendę i red. Nienieckiego.

Przewodniczący zebrania, które trwało około 7 godzin, zwrócił się do zgromadzonych z gorącym epelem by sezon 1934 roku był okresem wyścigu pracy sportowej. Na wniosek p. Wohlmana postanowiono W. K. S. za zdobycie tytułu wicemistrza Polski drużyn A.-klasowych nadać specjalny upominek w postaci pamiątkowego dyplomu.

Zebranie było, jak widzimy, bardzo ciekawe. Zapadło szereg znamiennych uchwał, które niewątpliwie zaważą na losach piłkarstwa wileńskiego.

Mistrzowie w jeździe figurowej na lodzie podczas treningu



Karl Schafer, mistrz świata w jeździe figurowej na lodzie oraz najmłodsza gwiazda łyżwiarstwa figurowego w Austrji Hady Stenuf podczas treningu.

STRZELCY MASZERUJĄ

CO ROBIĄ ŚWIĘCIANY?

Na terenie pow. święciańskiego, w pierwszej połowie stycznia, odbyły się czterodniowe kursy narciarskie w Podbrodziu i Kiemieliszkach. W obu tych miejscowościach kursa zakończono zawodami, biegiem na 12 klm., który w obu wypadkach wzbudził wielkie zainteresowanie miejscowej ludności. — W Podbrodziu dnia 6 stycznia odbyło się uroczyste otwarcie domu sportowego, a potem bal strzelecki, dochód z którego przeznaczony został na zakup mundurów.

CO ROBI BRASŁAW?

Energicznie i sprawnie pracuje oddział strzelecki w Turmontach, co zresztą jest nie od dziś wiadomem. Odział posiada aż dwie orkiestry, dętą i strunną, jedyne w miasteczku, tem samem jest źródłem wesołości dla całej okolicy. Jest także chór i kółko teatralne, które często urządza przedstawienia, ściągając na nie mieszkańców okolicznych nie raz z bardzo oddalonych wsi. Dochody z tych przedstawień, wieczorynek i t. p. imprez idą na urządzenie i przyozdobienie świetlicy.

Oddział w Tylży posiada zespół P. R., pracujący samokształceniowo, przy pomocy wspólnego czytania fachowych broszur w okresie zimowym, oraz praktycznego stosowania zawartych w nich wskazówek w okresie letnim. Oddział w Rymszanach ciężkie ma zadanie, bo walkę z bezpośrednim swojem otoczeniem litewskiem i usposobionem wrogo do państwowości polskiej. Przedstawienia, obchody a nawet zabawy urządzane są tu łącznie z Federacją i Kołem Młodzieży Wiejskiej, celem większego skupienia sił. Największą bolączką jest fakt, że Referent Wychowania Obywatelskiego mieszka o 3 klm. od swojej świetlicy, więc zebrania świetlicowe odbywają się rzadko. — Mimo to nastrój jest dobry i młoda nadzieja patrzy w przyszłość.

ODDZIAŁ ZW. STZRELECKIEGO KLAUZY, pow. brasławski.

Jednym z najmłodszych Oddziałów Zw. Strzeleckiego na terenie powiatu brasławskiego jest Oddział w Klauzach. Stając tak późno do wyścigu pracy strzeleckiej — postanowili strzelcy klauziańscy wytężoną pracą nadrobić czas stracony, dorównać starszym oddziałom. Urządzili własnemi siłami świetlicę.

Pod kierownictwem komendanta Oddziału, a zarazem Ref. Wych. Obyw. p. Moskwy — rozpoczęto dokształcanie i wychowanie obywatelskie. Sekcja rolna wyłoniła zespół konkursowy buraczany (bo w naszej okolicy buraków ani na lekarstwo) i w soboty rozpoczęła się praca nad uzupełnieniem wiadomości rolniczych i zdobywaniem nowych, sekcję rolną odwiedził i pan agronom powiatowy, który miał wyczerpującą pogadankę o uprawie buraków i przysposobieniu rolniczem wogóle, a tłumnie zebrani strzelcy wraz z rodzinami (ponad 100 osób) świadczyli o wielkiem zainteresowaniu się sprawą Przysposobienia Rolnego.

W początkach grudnia ub. roku odbył się dzięki Powiatowemu Komendantowi, p. Kondratowiczowi J. — kurs domowego wyrobu nart. Dziś cały oddział posiada narty i w pierwszych dniach stycznia br. odbył się kurs jazdy na nartach, zakończony marszem 22 klm. W dniu 5 stycznia br. cały Oddział wyciągnął się długim wężem, dążąc na nartach do Brasławia, by Powiatowemu Komendantowi złożyć zapewnienie, iż „strzeleckim prawom w życia dniach — chce Oddział zawsze wiernym być".

Raport, który złożył p. Komendant Oddziału Komendantowi Powiatowemu Z. S., a potem raport Komendantowi P. W. kpt. Tokarskiemu, a następnie serdeczne powitanie przez nich i przyjęcie Oddziału — pozostanie długo w pamięci strzelców klauzjańskich.

W chwilę po przybyciu — delegacja Oddziału z Komendantem Powiatowym Z. S. p. Kondratowiczem na czele złożyła w darze p. Staroście — naszemu wielkiemu przyjacielowi — parę nart własnego wyrobu.

W dniu 7 stycznia br. sekcja rozrywkowa Oddziału odegrała sztuczkę p. t. „Rozkaz" obracając dochód na cele oświatowe Oddziału.

Z Akademickiego Oddziału Zw. Strzeleckiego w Wilnie.

Zarząd Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego podaje do wiadomości członków, iż w dniu 27 stycznia 1934 r. o godz. 19 min. 30 w pierwszym a o godz. 20 min. 15 w drugim terminie odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie A. O. Z. S.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Wybór dwóch członków komisji rewizyjnej.

Zarząd Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego podaje do wiadomości członków iż w dniu 3 lutego 1934 r. o godz. 19 m. 30 w pierwszym a o godz. 20 min. 15 w drugim terminie odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie A. O. Z. S.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie i wybór prezydjum.
2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu.
3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4) Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.
5) Wybór Zarządu A. O. Z. S.
   a) prezesa,
   b) wiceprezesa,
   c) członków zarządu.
6) Wybór Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego.
7) Wolne wnioski.

13-letni rekordzista strzelecki.



13-letni uczeń gimnazjum Zamoyskiego Wojciech Kieffer zdobył w Nauczycielskim Klubie Strzeleckim w Warszawie złotą odznakę zdobywając 384 punktów na ogólną liczbę 400. Odznakę wręczył dr. Dziadosz, prezes okręgu stołecznego, w obecności komendanta okręgu stołecznego kpt. Habiniaka i prezesa Nauczycielskiego Klubu Strzeleckiego, K. Strzemińskiego.

Przed startem w Rydze.

Za tydzień będziemy mieli konkretne wyniki pierwszego meczu narciarskiego Wilno — Ryga.

Mecz budzący ogólne zaciekawienie odbędzie się 27 i 28 bm. w Rydze.

Łotwa do spotkania tego przygotowywała się nadzwyczaj starannie, organizując specjalny obóz treningowy. Ambicją bowiem narciarzy ryskich jest odebranie nagrody przechodniej p. Prezydenta Łotwy, która została zdobyta w roku ubiegłym przez Zajewskiego z Ogniska.

Wilnianie ze swej strony również dość staranie szykowali się do walki. Mieliśmy jednak daleko gorsze warunki techniczne. Wystarczy powiedzieć, że zawodnicy nasi skakać będą pierwszy raz w Rydze. Brak śniegu nie pozwalał doprowadzić do należytego porządku skoczni na Antokolu, a skocznie terenowe nie mogły oczywiście spełniać całkowicie roli skoczni dużej. Drugim minusem jest brak w naszej reprezentacji Starkiewicza, który przysporzyłby kilka punktów. Reprezentacja jest więc osłabiona.

Zastanówmy się teraz nad poszczególnemi konkurencjami programu spotkania.

Wilno najwięcej szans ma w biegu pań. Obie nasze zawodniczki powinny zająć czołowe miejsca. Liczymy na Ławrynowiczównę, kt. w roku ubiegłym zdecydowanie pokonała narciarkę Łotwy Ciekurs. W dobrej formie jest również Burhardtówna, która powinna zająć drugie względnie trzecie miejsce. Panie mogą dać nam jeżeli nie trzy to przynajmniej dwa cenne punkty przewagi.

W konkurencjach męskich jest nieco gorzej. Beznadziejnie przedstawia się sytuacja w biegu na 18 klm. Nie mamy godnych reprezentantów. Startuje Łabuć, ale jest on po chorobie osłabiony i z trudem może zająć w najlepszym wypadku drugie miejsce za Rekstnisem, który świetnie biega, i jest w doskonałej formie. Drugi nasz reprezentant Żylewicz jest jeszcze bardzo młodym biegaczem, to też liczyć specjalnie na niego nie możemy. Wielkim sukcesem będzie jeżeli zajmie trzecie miejsce. Wogóle jeżeli w „18" zremisujemy to będzie bardzo dobrze, a zremisować możemy w następujących wypadkach: jeżeli Wilno zajmie 1:4 miejsce i w drugim wypadku dwa miejsca środkowe, to znaczy 2 i 3. Najgorsze zestawienie punktów może być 7:3 na naszą niekorzyść. Na stosunek ten trzeba być przygotowanym.

W kombinacji Wilno ma szanse daleko większe. Wójcicki z Zajewskim, powinni nieźle wyjść w biegu, a i w skokach nie powinni nam zrobić wstydu. Najpoważniejszym przeciwnikiem jest Gruzitis, który dobrze biega i dobrze skacze. Zresztą możliwe że do biegu złożonego startować będzie as narciarstwa łotewskiego Rekstnis, który zaczął skakać.

Na kombinacji pokładamy największe nadzieje.

Ostatnią konkurencją zawodów będzie otwarty konkurs skoków.

Z Wilna skakać będzie trzech zawodników: Zajewski, Wójcicki i Łabuć. Możliwe, że wyznaczony zostanie również i czwarty skoczek, bo do skoków trzeba wyznaczać nieco więcej zawodników mając praktykę dyskwalifikowania. Chodzi bowiem o każdy punkt, to też nawet ostatnie miejsce jest bardzo cenne. Skoczka czwartego niestety nie mamy. Kelm z przyczyn niezależnych jechać nie będzie mógł, a przydałby się bardzo. — Jest brana pod uwagę osoba byłego mistrza Wilna Hermanowicza, który w tym sezonie jeszcze nie skakał. — W każdym bądź razie, to już jest sprawa kierownictwa wyprawy.

Jeżeli chodzi o skład, to zupełnie szczerze powiedzieć musimy, że jest on osłabiony brakiem Kelma i Starkiewicza. Dwóch tych narciarzy trudno będzie zastąpić młodymi siłami. Wilnianie do Rygi wybierają się pełni wiary we własne siły i niewątpliwie walczyć będą ambitnie.

Dodać jeszcze trzeba, że z narciarzami Wilna jedzie Lorek, który w Rydze zademonstruje kilka pięknych skoków reprezentując zakopiańską klasę zawodników.

Czy wolno będzie młodzieży szkolnej należeć do klubów.

Znów staje się aktualny stary jak świat temat należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych. Zdawałoby się, że nic i nikt tutaj już nie będzie miał do powiedzenia, a jednak temat odżył i co ciekawsze nabrał aktualności.

Związek Związków Sportowych wystosował okólnik do podległych sobie organizacyj nawołując do wciągania do pracy sportowej pp. nauczycieli gimnastyki i wogóle nauczycieli szkół średnich.

Okólnik Z. Z. ma szczególne znaczenie. Przez współpracę nauczycielstwa z kierownictwem klubów sportowych zyskamy pewne zaufanie władz szkolnych do organizacyj, w których pracować będą wychowawcy fizyczni młodzieży szkolnej.

Słusznie władze sportowe dążą do zreformowania życia klubowego, do którego ma wejść młodzież szkolna. Reformatorami mają być pp. nauczyciele. Wygląda to ładnie, ale należy się obawiać, żeby nie było to tylko fikcyjnem załatwieniem sprawy, gdyż wiemy dobrze jak nieraz trudno znaleźć chwilkę czasu na odpoczynek, a cóż dopiero mówić o poważnej pracy w klubach.

Tutaj potrzebni są koniecznie ludzie poświęcenia, ludzie, którzy dla sportu nie będą żałowali czasu, siły, a nawet własnych pieniędzy.

Powtarzamy jeszcze raz, że myśl jest świetna, ale trzeba ją umiejętnie wprowadzić w czyn.

Poszczególne organizacje sportowe, dbające o swoją przyszłość starały się i starają się stale o zasilenie swych szeregów — młodzieżą. Względy formalne dotychczas krępowały zamierzenia klubów. Akcja rwała się, a nawet czasami wprost „brała w łeb".

Obecnie wszystko może się gruntownie zmienić, ale należy to od dobrej woli obu stron.

Liga jak w r. 1932

WARSZAWA (Pat). Walne zebranie Ligi P. Z. P. N. odrzuciło wszystkie wnioski co do zmiany systemu rozgrywek ligowych. Postanowiono, że Liga w dalszym ciągu składać się będzie z 12 klubów, z tą zmianą, że rozgrywki toczyć się będą w jednej grupie.

Echa rozgrywek o wejście do Ligi.

KATOWICE (Pat). Na walnem zebraniu tutejszego ZPN uchwalono m. in. postawić na walnem zebraniu wniosek o udzielenie władzom obecnym PZPN votum nieufności za pogwałcenie statutu w sprawie Naprzodu i WKS Wilno.

Znamienna uchwała War. Z. O. P. N.

WARSZAWA, (PAT). — Odbyło się tu walne zebranie Warszawskiego Okręgu P. Z. P. N. Zebranie było bardzo burzliwe. — Uchwalono między innemi zniesienie autonomji kolegjum sędziów, co spowodowało opuszczenie sali przez przedstawicieli sędziów.

Spotkania międzynarodowe.

BERLIN, (PAT). — W niedzielę na stadjonie berlińskim w obecności 35 tysięcy widzów odbyło się międzymiastowe spotkanie piłkarskie między Pragą a Berlinem. Zwyciężyła drużyna Pragi w stosunku 5:0 (3:0).

PARYŻ, (PAT). — W Paryżu rozegrano mecz piłki nożnej między Budapesztem a Paryżem. Zwyciężył Budapeszt 3:1 (3:0).

BRUKSELA, (PAT). — Rozegrany tu mecz piłki nożnej między reprezentacjami Belgji i Francji zakończył się zwycięstwem drużyny francuskiej 3:2 (2:2).

r.,pmłeio,jbo5p.ńdjyUlt

PROGRAM MISTRZOSTW NARCIARSKICH WILNA.

Międzynarodowe mistrzostwa narciarskie Wilna odbędą się w dniach 8 — 11 lutego.

Program szczegółowy zawodów został ułożony następująco:

We czwartek 8 lutego o godz. 11 odbędzie się na Rowach Sapieżyńskich start do biegu na 30 km.

W sobotę, 10 lutego odbędą się biegi na 18 km. do kombinacji i o mistrzostwo. Start o godzinie 13, również na Rowach Sapieżyńskich. Tegoż dnia odbędą się biegi na 8 km. pań i junjorów.

W niedzielę zaś o godzinie 12 mieć będziemy konkurs skoków na Antokolu.

Protektorem mistrzostw będzie p. minister Z. Beczkowicz.

ZAWODY ŁYŻWIARSKIE O MISTRZOSTWO OKRĘGU W JEŹDZIE FIGUROWEJ I SZYBKIEJ.

28 stycznia w niedzielę o godz. 11 i pół na ślizgawce Miejskiego Komitetu W. F. — (Plac Łukiski) będą przeprowadzone przez Wileńskie Towarzystwo Łyżwiarskie zawody o mistrzostwo Okręgu w jeździe szybkiej i figurowej pań, panów i parami. Zgłoszenia zawodników przyjmują dyżurujący członkowie Towarzystwa w Parku Sportowym od godz. 17 do 19 na placu Towarzystwa.

aZwodnicy do biegu muszą przedstawić zaświadczenie lekarskie.

KONFERENCJA TURYSTYCZNA W DYR. KOLEJOWEJ.

Dziś w Dyrekcji Kolejowej odbędzie się konferencja turystyczna zwołana przez władze kolejnictwa wileńskiego zainteresowane oczywiście rozwojem turystyki wileńskiej.

Na konferencji zgromadzą się wszyscy, ci którzy interesują się żywo sprawami sportu i turystyki.

Zwołanie konferencji jest o tyle na czasie, że w życie wchodzi nowa ustawa taryfowa, której podlegają również organizacje turystyczno — sportowe.

Na konferencji tej będziemy niewątpliwie szczegółowo poinformowani o wszelkiego rodzaju zniżkach i t. p. ułatwieniach turystycznych.

Na porządku dziennym jest również sprawa zorganizowania wycieczki narciarskiej do Białowieży.

Początek konfernecji o godz. 11.

JUTRO WALNE ZEBRANIE GIER SPORT.

Jutro w A. Z. S. o godz. 18,30 odbędzie się walne doroczne zebranie Wileńskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych.

Na zebraniu omawiane będą sprawy do tychczasowej działalności ustępujących władz, jak również walne zebranie obierze nowe władze związkowe.

Dowiadujemy się, iż szereg osób dotychczas pracujących w grach sportowych zamierza wycofać się ze związku. Między innemi zamierza jakoby zrezygnować z dalszej pracy dotychczasowy prezes p. kpt. Piątkowski.

PARK SPORTOWY NA PIÓROMONCIE.

Dowiadujemy się, że istnieje projekt urządzenia parku sportowego na Pióromoncie. Sprawa ta będzie w najbliższych dniach przedmiotem obrad jednej z Komisyj Radzieckich. O ile projekt uzyska aprobatę, realizacja jego nastąpi na wiosnę r. b.

RADJO

WILNO

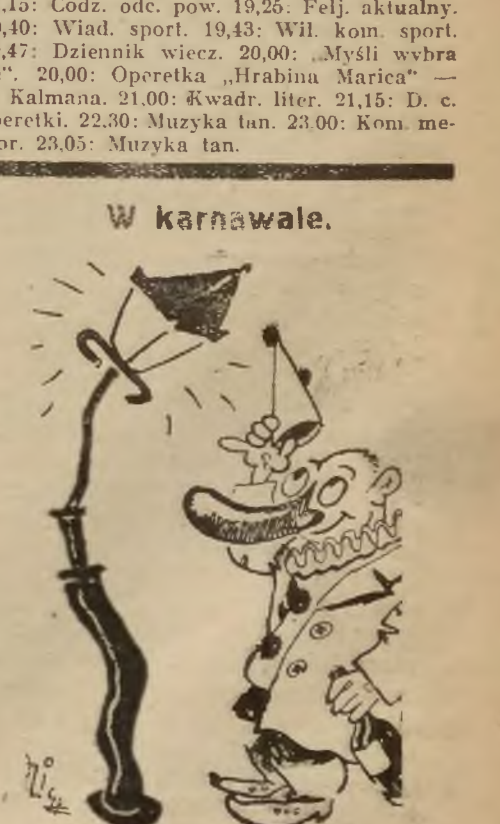
PONIEDZIAŁEK, dnia 22 stycznia 1934 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Komunikat o XIII Rallye-Automobile de Monte Carlo. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Muzyka (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Rewja sławnych śpiewaków (płyty). 12.55: Dziennik 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. poł. 15.10: Progr. dzienny. 15.15: Rezerwa. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.10: Koncert. 16.40: Francuski. 16.35: Koncert solistów. 17.50: Progr. na wtorek i rozmait. 18.00: „Wódz Żuawów śmierci" (pogad.). 18.20: Audycja Żołnierska. 18.45: „Pacific" Honeggera (płyty). 19.00: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Codz. odc. pow. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: Słuchowisko: „Urodziny Infantki" p-g Oscara Vilde'a. 22.30: Muzyka taneczna.

WTOREK, dnia 25 stycznia 1934 r.

7,00—800: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwlika gosp. dom. 11,40: Przegląd prasy. 11,50: Pieśni artystyczne (płyty). 11,57: Czas. 12,05: Koncert. — 12,30: Kom. meteor. 12.35: D. c. koncertu. 12,55: Dziennik poł. 15,10: Program dzienny. 15,15: „Legjon Młodych a rzeczywistość" — pogad. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15,30: Giełda rolnicza. 15,40: Muzyka z krainy baśni (płyty). 16.25: Skrzynka P. K. O. 16,40: Pogadanka radjotechniczna. 16,55: Jazz na dwa fortepiany. 17.25: „Na nowe życie" — mikrofon w Zakładzie SS. Magdalenek na Antokolu. 17,50: Program na środę i rozm. 18.00: „15-lecie szkolnictwa ogólnokształcącego" — odczyt. 19.00: Odczyt litewski — 19,15: Codz. odc. pow. 19,25: Felj. aktualny. 19,40: Wiad. sport. 19,43: Wil. kom. sport. 19,47: Dziennik wiecz. 20,00: „Myśli wybrane". 20,00: Operetka „Hrabina Marica" — E. Kalmana. 21,00: Kwadr. liter. 21,15: D. c. operetki. 22.30: Muzyka tan. 23.00: Kom. meteor. 23,05: Muzyka tan.

W karnawale.



— Daj ognia, stary!

Teatr na Pohulance.

Pan z towarzystwa.

Komedja satyryczno-społeczna przez Waltera Hasenklevera.

Każdy, najbardziej nawet zezowaty kulfon, najbrudniejszy parzygnat, ospowata i zasehła w staropanieństwie „Zytka", ma jakiś błękitny kącik w duszy, a w nim obraz „Pana z towarzystwa", młodego hochsztaplera, który z niej potrafi wyciągnąć serce i sakiewkę.

Mężczyźni zorganizowali sobie za spakajanie potrzeb miłosnych na swoją modłę, dlaczegożby nie standaryzować głodu ideału u kobiet i nie ciągnąć z tego zysków? Jeśli w dodatku tajemniczy „bronet" prócz ideału może ofiarować i... resztę? Wobec kulfonów, pomiędzy jakiemi operował ładny Moebius, to wszystko było zabezcen i mógł doprawdy autor pokazać nam większe zyski młodego gigolo, gdyż w epoce dancingów i sexappelu tacy jak on ściągali haracz raczej z hrabin i bankierowych, niż z kucharek. Młodzieniec do swego fachu miał zbyt nieśmiałą naturę i „miętkość" w stosunku do kobiet. Autor nie ukazał nam wcale typu cwaniaka, ciągnącego zyski ze swej ozdobnej osoby, ale jakiegoś pomyleńca, który obrał tę drogę, bo była jedyna wolna. Pomysł pewnie był nie jego, ale owego ex-egzekutora podatkowego, znawcy ludzi i ich namiętności.

Jak z tego kompleksu przeszedł piękny Moebius do rodziny miljonerów, nie silę się opowiedzieć, dość, że uwodziciela kucharek i subretek uwiodła heritjerka i uparła się gwałtem za niego wyjść. Nie pokazano jej biedaczce kogo... prowjantował w ideały i... resztę, ten piękniś, możeby się zbrzydziła nieboże. Prawda że ma rodzinkę!... Papa, mechanizm giełdowy. Mama fiksatka nawpół z gęsią i to niewspółczesną, brat wyciąga rękę po pieniądze byle zagadać do niego, ale chce się żenić ze służącą zakochaną w kim innym... Bujda na resorach z grochem i kapustą, satyra społeczna bardzo grubo pisana, taki Shaw dla użytku plebsu. Jewreinow, przystosowany nie do Delfina, ale do żuka i żaby, groteskowy rysunek logicznego zastosowania w życiu osobistem idei standaryzacji i handlowego postawienia każdej sprawy życiowej.

Ponieważ treść, tendencja i rozmowy są traktowane w karykaturze, przejaskrawione i doprowadzone logicznie do absurdalnych sytuacyj, należałoby grać tę sztukę jeszcze bardziej groteskowo, bardziej mechanicznie, zrobić z ludzi występujących zupełnych fantoszów, jak np. w Triumfie Medycyny, Krommelyncka.

Artyści grali bardzo dobrze, trafnie, ale zbyt delikatnie i komedjowo w stosunku do treści sztuki. Bodajże tylko p. Czengery, wyborny pisarz agencji Moeviusa, p. Jasińska i p. Łodziński jako ojciec rodziny, bankier-mechanizm, dociągnęli do poziomu groteski zharmonizowanej postaciami z treścią. Inni bawili się w komedję salonową, i przez to tekst mówiony wydawał się jeszcze absurdalniejszy w swem satyrycznem i trafnem wyolbrzymieniu współczesności.

Z temi jednak brakami sztuka Hasenklevera, odpowiada zupełnie gustom publiczności, gdyż otwarcie mówi co kto myśli i wydobywa najaw podszewkę psychiki dzisiejszego tempa. To też duże tłumy zebrane w teatrze na Pohulance oklaskiwały gorąco każdą odsłonę i raz poraz artystów przy otwartej scenie, po każdem powiedzonku nicującem aktualności.

Bohaterem sztuki był Węgrzyn bardzo trafnie przeprowadził zmianę jaka się dokonywa w duszy gigola po poznaniu prawdziwej panny z prawdziwego „towarzystwa" i naprawdę bogatej, która mu się rzuca w objęcia. Ale w tych objęciach operował znów znanemi sposobikami, minami gwałconej niewinności, a przecież to jest szelma z pod ciemnej gwiazdy, uwodziciel, zmieszanie jego powinno być mniej poetyczne, mniej chłopięce, niż to zaznaczył p. Węgrzyn. Najlepsze sceny były z klientkami i z papą. P. Suchecka i Ścibor poprawnie odegrali banalne swe role.

Sztuka będzie pewnie miała rekordowe powodzenie, gdyż reżyserja, mise en scene i tempo gry jest porywające i wzbudza pochwały, przytem sporo jest dobrych aforyzmów, na temat codziennych, t. zw. „bolączek". Dekoracje zachwycające, a nowość w postaci rotacyjnej sceny zaciekawiała bywalców, którzy wracając o pół do jedenastej do domu, błogosławili Dyrekcję, że daje czas na wyspanie się starszym, a na kolacyjkę młodszym.

Hro.

Poniedz. 22 Styczeń	Dziś: Wincentego i Anast. Jutro: Rajmunda. Wschód słońca — g. 7 m. 29 Zachód — g. 3 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 21/I — 1934 roku

Ciśnienie 777
Temp. średnia — 4
Temp. najw. + 1
Temp. najn. — 7
Opad —
Wiatr półn.
Tend. bardzo silny wzrost
Uwagi: pogodnie.

— Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 22 stycznia wg P. I. M.

Po chmurnym, miejscami mglistym ranku, w ciągu dnia dość pogodnie, przy słabych wiatrach lokalnych. W nocy lekki mróz. — Dniem temperatura wpobliżu zera.

KREDYTY NA WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ.

Do nowego preliminarza budżetowego na rok 1934—35 Magistrat wstawi pozycję na przeprowadzenie wyborów do Rady Miejskiej.

Jak ogolnie przewidują, rozwiązanie obecnej Rady nastąpi w ciągu lutego, wybory zaś odbędą się na wiosnę, przypuszczalnie w kwietniu r. b.

SPRAWA PORTU NA WILJI.

W swoim czasie donosiliśmy, ze do Zarządu miasta wpłynął opracowany w najdrobniejszych szczegółach projekt budowy w Wilnie portu handlowego na Wilji. Port ten miałby stanąć na Zakrecie, w miejscu, gdzie bieg rzeki zbliża się najbardziej do toru kolejowego.

Sprawa budowy portu będzie przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia radzieckiej Komisji Technicznej, które odbedzie się w dniu dzisiejszym 22 b. m.

REORGANIZACJA SZPITALI.

Oddział wenętrzny szpitala Sawicz w przyszłym tygodniu zostanie przeniesiony do szpitala św. Jakóba i zajmie lokal po b. klinice uniwersyteckiej.

ODCZYTY W RESURSIE RZEMIEŚLNICZEJ.

Zarząd Resursy Rzemieślniczej w Wilnie podaje do wiadomości, iż w dniu 23 bm o godz. 20 w lokalu Resursy Rzemieślniczej zostaną wygłoszone następujące referaty dyskusyjne: Rządowy projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem; Rządowy projekt ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca 1927 roku o Izbach Przemysłowo — Handlowych, oraz projekt rozporządzenia Ministra Skarbu o zryczałtowaniu podatku obrotowego na rok 1934.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA POBIERA JUŻ OPŁATY ZA LEKARSTWA I PORADY.

Z dniem 19 bm. ubezpieczalnia społeczna na terenie Wilna wprowadziła przewidziane nową ustawą scaleniową opłaty za porady lekarskie i środki lecznicze. Na tem tle dochodziło w pierwszym dniu działania nowej ustawy do częstych nieporozumień z niezamożnymi, którzy nie wiedząc o pobieraniu opłat, nie zaopatrzyli się w pieniądze i musieli rezygnować z porad lekarskich, względnie nabycia lekarstw.

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— Teatr Muzyczny „Lutnia". „Marjetta" Dziś wspaniale wystawiona operetka Kollo „Marjetta", uroznaicona wielkim baletem „Arlekinada" do muzyki Drigo.

Dzisiejsze przedstawienie przeznaczone jest dla Garnizonu Wileńskiego.

Jutro w dalszym ciągu „Marjetta".

— Teatr Miejski Pohulanka. Dziś w poniedziałek dnia 2 stycznia o godz. 8 w. dany będzie jeszcze raz (nieodwołalnie po raz ostatni w sezonie) faktomontaż w 6 obrazach J. Tepy p. t. „Fraulein Doktor" — w wykonaniu świetnie zgranego zespołu z H. Skrzydłowską na czele, w reżyserji W. Czengerego. Ceny propagandowe.

— Kino-Teatr Rozmaitości. Dziś, w poniedziałek dnia 22 stycznia (pocz. seansu o godz. 4) „Wielka Grzesznica".

Na scenie „Pacjent z Prowincji.

Konferencja Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

W dniach 12, 13 i 14 stycznia Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polsk. zwołał trzydniową konferencję Prezydjów Oddziałów Powiatowych, w której wzięli udział przedstawiciele dwudziestu jednego powiatu województw wileńskiego i nowogródzkiego, oraz czterech powiatów województwa białostockiego w liczbie 57 osób

Celem konferencji było zespolenie życia organizacyjnego Związku na terenie całego okręgu usprawnienie i ujednostajnienie pracy, jak również zorjentowanie prezydjów o stosunkach nauczycielstwa do bieżących zagadnień społecznych i politycznych

W programie zjazdu wygłoszono następujące referaty:

Pierwszy dzień — „Pozycja społeczna Związku i wynikające z niej zadania" — referat wygłosił poseł Stanisław Dobosz. Poruszył najżywotniejsze sprawy z życia nauczycielstwa związkowego, jak stosunek nauczycielstwa do samorządu, zmiany warunków życia organizacyjnego, sposoby reagowania nauczycielstwa na ataki ze strony społeczeństwa, podjęcie pracy na odcinku gospodarczym, kontakt nauczycielstwa ze starszem społeczeństwem i z organizacjami pokrewnemi ideowo, oraz budowanie silnych zrębów organizacyjnych.

Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja, która trwała około dwóch godzin, poczem omówiono sprawy prasowe. W tymże dniu obradowała również Sekcja Zajęć Praktycznych.

W drugim dniu obrad na porządku dziennym znalazł się referat p. Chmielewskiego Aleksandra, sekretarza Okręgu. Referent omówił technikę pracy organizacyjnej, prowadzenie kancelarji, kasowości, ewidencji, przeprowadzenia lustracji, organizację Zjazdów Powiatowych i t. p.

W tymże dniu wygłosił referat p. Stubiedo Edward — kierownik Oddziału Oświaty Pozaszkolnej przy Kuratorjum O. S. Wil. poświęcony sprawom społeczno-oświatowym.

Wieczór uczestnicy Zjazdu spędzili w teatrze na Pohulance.

W trzecim dniu obrad został wygłoszony referat przez delegata Zarządu Głównego Z. N. P. p. Machowskiego Stanisława — „Polityka szkolna i zawodowa".

Po referacie odbyła się dyskusja, poczem konferencja uchwaliła następujące wnioski

Konferencja Prezydjów Oddziałów Powiatowych Okręgu Wileńskiego Z. N. P. obejmującego swą działalnością województwa wileńskie, nowogródzkie i 4 powiaty białostockie,

po wysłuchaniu referatów „Pozycja społeczna Związku i wynikające z niej zadania" oraz „Polityka szkolna i zawodowa" stwierdza:

1) Pogarszające się z każdym dniem warunki służbowe i materjalne pracy nauczyciela.

2) Niedocenianie tej pracy przez niektóre czynniki.

3) Rozwój Organizacji i wzmożone tempo pracy społecznej i gospodarczej nauczycielstwa, a jednocześnie niepoważne próby elementów niezwiązanych z organizacją, zdążające do obniżenia znaczenia Związku i roli nauczycielstwa.

Biorąc powyższe pod uwagę wzywa:

1) Wszystkie Komórki Organizacyjne i Członków do uaktywnienia pracy organizacyjnej w celu skonsolidowania sił Organizacji dla zdecydowanego przeciwstawienia się poczynaniom idącym w kierunku osłabienia Organizacji i pomniejszenia roli nauczycielstwa.

2) Zarząd Główny do energicznej walki z nową ustawą uposażeniową, która pauperyzuje nauczycielstwo i nie zapewnia mu minimum egzystencji.

3) Członków Związku do wzięcia liczniejszego udziału w życiu gospodarczem i samorządowem naszego terenu.

4) Oddziały Powiatowe do zorganizowania Kolegów pracujących w samorządach i na odcinku gospodarczym w Sekcje samorządowe i gospodarcze, które winny ściśle współpracować z organizacjami jak Towarzystwo Kółek i Organizacyj Rolniczych, Związek Osadników, Spółdzielnie, Kasy Stefczyka i innemi działającemi na odcinku gospodarczym.

5) Zarząd Główny i Okręgu do zorganizowania kursów przygotowujących członków do pracy gospodarczej i samorządowej.

NA WILEŃSKIM BRUKU

WYRODNA MATKA.

Wczoraj w szalecie przy ulicy Zawalnej nieznana kobieta powiła dziecko, poczem noworodka niezwłocznie wrzuciła do jamy.

JEDNA NAIWNA, DRUGA POMYSŁOWA.

Stała mieszkanka pobliskiego folwarku Kucewicze, Helena Szachowa, opowiedziała w policji następujący wypadek:

Onegdaj, gdy przechodziła wpobliżu Rynku Drzewnego, zatrzymała ją jakaś kobieta, która opowiadała, że reemigrowała z Francji, a ponieważ potrzebuje nagwałt złotówek a posiada przy sobie tylko franki, proponuje świetny interes.

Sprzeda jednego „piatynowego" franka tylko za... 25 zł., co jest doskonałym interesem, bowiem istotna wartość monety przewyższa 40 zł.

Szachowa dała się namówić, tranzakcję załatwiono. Dopiero później, kiedy nieznajoma zdążyła już ulotnić się — Szachowa spostrzegła, że zamiast franka otrzymała... srebrnego rubla carskiego.

Wobec tego, że oszustwo „na franki" notowane już było kilka razy, policja wszczęła energiczne dochodzenie. (c).

WSZYSTKO PRZEGRAŁ... NAWET PANTOFLE.

Romuald Sobolewski zam. przy ul. Ostrobramskiej 16 zameldował policji, iż onegdaj wstąpił do sodowiarni Pawła Grunbauma przy ulicy Kościuszki 10, gdzie poznał 2 osobników, którzy wciągnęli go do gry w karty. Przy pomocy szulerki wygrali od niego nietylko 41 zł., lecz również tekę, zegar i pantofle. (c).

Szajka młodocianych złodziei.

Policja m. Wilna zlikwidowała niebezpieczną szajkę młodocianych złodziei, grasującą od pewnego czasu w dzielnicy antokolskiej.

Specjalnością ich było okradanie mieszkań, co czynili w następujący sposób. — Najpierw wysyłano do upatrzonego mieszkania 12-letniego chłopca, który udawał, że prosi o jałmużnę. Smarkacz ten przeprowadzał wywiad, poczem informował swych mało starszych kolegów (w wieku od l. 14 do 16), którzy, w razie sprzyjających okoliczności, przedostawali się do mieszkania i oczywiście okradali je.

Mają oni na sumieniu już cały szereg mieszkań.

Policja trafiła wreszcie na trop złodziei i wczoraj całą czwórkę aresztowano. (c).

Gagatki z Grodna.

Wileńska policja otrzymała powiadomienie z Grodna, o ucieczce z domów rodzicielskich dwóch uczni w wieku 15 i 16 lat, którzy przed ucieczką okradli rodziców na znaczne sumy. Jeden z chłopców, niejaki Szabajło zabrał ojcu 1000 rubli w złocie, zaś kolega jego brylantowy pierścionek i inną biżuterję.

Policja grodzieńska ustaliła, że obaj chłopcy wyjechali z Grodna w kierunku Wilna. Zachodzi przypuszczenie, iż chłopcy udali się w kierunku granicy. (c).

Wrogowie hitleryzmu.

W kinie „Lux" wyświetlany jest film produkcji jakoby niemieckiej Żydowski Kom. Antyhitlerowski ogłosił bojkot tego filmu. W związku z tem wczoraj grupki młodzieży żydowskiej zatrzymywały przechodniów na klatce schodowej, prowadzącej do kina oraz na chodniku, nawołując do nieuczęszczania na film.

Kierownik kina Henryk Wajnberg (jakiż jest jego stosunek do apostołów teorji rasy?) zwrócił się o pomoc do policji, która dwóch agitatorów zatrzymała.

Są to: Mowsza Lewin (Gaona 7) oraz Michał Miednik (Szawelska 8).

Po sporządzeniu protokółu za zakłócenie spokoju publicznego zatrzymanych zwolniono. (c).



WILLIAM J. LOCKE. 45

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Skromny samochodzik z paulinium — owszem, ale nie taki wschodni przepych. Uglow wiedział zgóry, że Pola, cokolwiek postanowi, pomyśli to samo, co on i było mu ciężko znieść myśli o jej surowym sądzie. Przypuszczał, że nie wyśmieje jego dobroczyńcy; liczył na jej dobre wychowanie. Ale gdyby... pomimo miłości wezbrało w nim na to przypuszczenie coś w rodzaju nienawiści.

Jednakże nie odważył się zwierzyć Pandolfowi z tych obaw. Wynalazca żył tą nadzieją od wielu miesięcy. Prawda, że zaczął prace nad samochodem jeszcze przed poznaniem Poli, ale potem, po ochrzczeniu nowego metalu jej imieniem, włożył w eksperyment całą duszę. Więc jak tu było protestować?

Kiedy przepiękna maszyna zajechała przed dom Pandolfa w drodze na ostatnią próbę, Uglow objął jej wdzięczne linje, długą, srebrzystą maskę, i kobaltową karoserję spojrzeniem pełnem nienawiści. Luksus tego daru wydawał mu się poprostu bezczelny.

Pandolfo zbiegł ze schodów i obszedł auto naokoło.

— Na Boga! Znakomicie! Niema na świecie drugiego takiego cudu. Czem jest w porównaniu z tem radość zostania ojcem? Każdy głupiec potrafi dać życie dziecku, ale taki twór mózgu, takie dzieło, taka kreacja — to — to... Ja stworzyłem ten cud.

Wsiadł do auta, śmiejąc się triumfalnie. Grzegorz wsiadł za nim, a szofer, który czekał koło drzwiczek, okrył im nogi kocem.

Poza siecią tramwajową Londynu rozwinęli nieprawdopodobną szybkość, która skończyła się katastrofą.

Uglow, patrząc na szczątki wspaniałej maszyny, nie wiedział czy się cieszyć, czy rozpaczać.

ROZDZIAŁ XIII.

Pola napisała do Pandolfa. Bo musiała. Bo miała serce. Pisząc, walczyła ze łzami. Nigdy nie był jej taki miły, jak teraz w swoim zawodzie i upokorzeniu. Wyraziła mu współczucie, pocieszyła zapewnieniem, że niewątpliwie uda mu się udoskonalić zdradziecki metal i skarciła łagodnie za zaniedbanie. Nadto dała do zrozumienia, że w swej obecnej trudnej sytuacji nie stać by jej było na trzymanie dużego auta. Prosiła żeby dążył do większych, godniejszych siebie rzeczy, niż takie błahostki, zaznaczając, że bardzo interesuje się nowym metalem, już choćby ze względu na jego nazwę.

O tem, że dowiedziała się o jego interesach z ojcem, nie wspominała ani słowem. Wszak chciał to zachować w tajemnicy. Coprawda mówił jej o zamiarze zakupienia hipoteki w Chadford Parku w czasie ostatniej rozmowy w Rênes-les Eaux, ale wtedy uzależniał to od małżeństwa z nią. Teraz sytuacja była inna i może jeszcze kłopotliwsza. Wysławszy list, poszła poszukać ojca.

— Ciekawa jestem, dlaczego sir Wiktor nie wspomniał ojcu, że mnie zna i że byliśmy w bardzo przyjacielskich stosunkach.

— Powiedziałem ci — odparł Veresy.

— Mało mi ojciec powiedział. Widocznie on zażądał tajemnicy.

Chciała zmusić ojca do przyznania się.

— Do pewnego stopnia — tak. Powiedział, że nie przeprowadza zasadniczo takich tranzakcyj, i że wobec tego woli, żeby ta rzecz pozostała tylko między zainteresowanymi. Dlatego nie mówiłem o tem ani tobie, ani Myrtilli, dopóki Bulstrode nie wygadał się, że Pandolfo cię zna.

Skinęła głową, podziękowała mu z uśmiechem i, dotknąwszy serdecznym gestem jego ramienia, odeszła.

Ledwie nie zapytała:

— O, naiwny człowieku, więc ojcu nie przyszło do głowy, że on zażądał tajemnicy tylko ze względu na przyjaźń ze mną? Że nie chciał, żebym ja się o tem dowiedziała?

Ale staremu panu nic nie przyszło do głowy, a córka wolała go nie niepokoić.

Sama zato straciła spokój. Przez kilka miesięcy była wolna od zmory miłości Pandolfa i zmora ta powróciła w spotęgowanej sile.

Zobowiązania hipoteczne nie są groźne, jeżeli płaci się procent. Wierzyciele, którym jest potrzebna gotówka, mogą je sprzedać jak każdą inną pewną lokatę. Pola nie znała się na interesach, ale o tem wiedziała. Ojciec oznajmił jej w swoim czasie o pomyślnym zwrocie. Cóż to mogło oznaczać, jak nie brawurowy gest Pandolfa?

Jakby słyszała jego głos:

— Niech się szanowny pan nie martwi. Prawda, że zakupiłem hipotekę chadfordzką, reprezentującą tyle i tyle tysięcy funtów i że zwyczajny finansista, obcy człowiek, który nie wchodzi w uczuciową stronę sprawy, domagałby się kwartalnych wpłat. Proszę, niech szanowny pan nie ma mnie za takiego człowieka. Wiem, w jakich warunkach żyją od czasów wojny nasze stare ziemiańskie rody i nie pragnę pogarszać tych warunków. Będę dumny i szczęśliwy jeżeli szanowny pan uzależni kwestję procentów od swojej możności, wygody i honoru.

Intuicja jej nie zawiodła. Nie wiedziała, że Bulstrode rzekł do jej ojca w chwili triumfu:

— Dzięki Bogu, panie Veresy, trafiliśmy na dudka.

Veresy, czerwony, jak rak, huknął pięścią w biurko i krzyknął:

— Proszę mi tego nie mówić, mecenasie. Dzięki Bogu, trafiliśmy na uczciwego i rycerskiego człowieka.

I potem, przed Polą, nie miał dla Pandolfa słów zachwytu.

Nasuwał się tylko jeden wniosek, mianowicie, że Pandolfo osłaniał Chadford Park niby jakieś groteskowe, opiekuńcze bóstwo. Ojciec i córki żyli faktycznie w cieniu jego skrzydeł. Ale jaki mógł być dalszy ciąg? Myrtilla, nieświadoma finansowej sytuacji ojca, sprzedawała konie i obrazy, żeby było z czego żyć. Mogło tego starczyć na znaczny przeciąg czasu. Co się tyczy Veresy'ego, to o ile poprzednio melancholizował na temat ruiny i dżentelmanów, o tyle obecnie był jak najlepszej myśli.

— Co to ma wszystko znaczyć? — zapytała Pola siostry, ostatniej śmiertelniczki, jakiejby się chciała zwierzyć ze swojej tajemnicy.

Myrtilla wzruszyła ramionami.

— Zapytaj Bulstrode'a.

Już chciała sprowadzić w czyn tę ironiczną radę, kiedy zjawił się, w odpowiedzi na list, sam Pandolfo.

Pargiter, olśniony wspaniałem autem, tytułem i napoleońskim autorytetem gościa, rozebrał go z płaszcza i, otwierając drzwi do salonu zaanonsował, nie uwiadomiwszy domowników o jego przybyciu:

— Sir Wiktor Pandolfo.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.